Biblioteka Główna w Sopocie

Dzień
Z KOLARZAMI
*
Spór
O DWIE KAMIENICZKI
*
Rewanż
ZA EGIPT

— Oto kilka tytułów reportaży dotyczących kolarzy różnych narodów, którzy przybyli już do Warszawy na VII Wyścig Pokoju.

Czytaj na str. 4

DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, piątek 30 kwietnia 1954 r. 101 (1240) B Cena 20 groszy

W Wilanowie sadzą ziemniaki „na krzyż"

Pielęgnacja ziemniaków jest jedną z najbardziej pracochłonnych robót polowych. Przy rzędowym sadzeniu ziemniaków (w bruzdę) mechaniczne obsypywanie jest możliwe tylko w jednym kierunku.

Kwadratowo - gniazdowy system sadzenia pozwala natomiast na mechaniczną pielęgnację wieloczłonowym ciągnikowym obsypnikiem i to w dwóch kierunkach. Jeden traktorzysta może z powodzeniem pielęgnować 150 ha ziemniaków. Plony są przy tym systemie również dużo wyższe, gdyż rośliny mają dobre warunki rozwoju, krzaki rozstawione po dwa w gniazdach co 70 cm potrafią dostatecznie ocienić pole a nasłonecznienie roślin powoduje zwiększenie procentu skrobi w kłębach.

Fotografie, wykonane podczas pokazu zorganizowanego w PGR Wilanów — ilustrują jak należy przeprowadzać sadzenie ziemniaków na polu uprzednio nawiezionym obornikiem.

Zawieszony na traktorze pięcioczłonowy obsypnik pozostawia bruzdy głębokości 20 cm. Koła nie zostawiają śladów, gdyż za nimi idą człony obsypnika.

W poprzek głębokich bruzd przejeżdża traktor również z obsypnikiem wieloczłonowym, ale nastawiony na mniejszą głębokość — 15 cm. Za traktorem powstają wyraźne, regularnie rozmieszczone gniazda

W gniazda wkłada się po dwa średnie sadzeniaki, ważące od 50 do 80 gramów. Pomiędzy nimi powinien być zachowany odstęp 5 — 7 cm.

Tak wyglądają gniazda z sadzeniakami. Staranne rozmieszczenie ziemniaków opłaci się z nadwyżką ułatwiając później szą pielęgnację i zapewniając bogatszy plon.

★

Po zakończeniu sadzenia należy pole zawałkować. Równa powierzchnia zapewni najlepiej utrzymanie wilgoci w glebie.

W wypadku, gdy w gospodarstwie brak jest obornika dla dostatecznego nawiezienia całego pola można stosować z powodzeniem nawożenie pod rośliny. Wymaga to około 3 razy mniejszej ilości obornika a zapewnia roślinom zupełnie dobre warunki rozwoju. Obornik w gniazda można rozprowadzać różnymi sposobami, ale zawsze tak by układał on się tylko w gniazdach, a nie poza nimi.

Z. RYTEL

(Na str. 2 czytaj „Sposoby sadzenia ziemniaków")

Trzeci dzień obrad konferencji genewskiej

Naród koreański ma prawo decydować o swym losie

GENEWA. Dnia 28 bm. odbyło się pod przewodnictwem brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Edena — trzecie posiedzenie konferencji ministrów spraw zagranicznych. Pierwszy przemawiał sekretarz Stanu USA Dulles.

Opowieść Dullesa...

Mówiąc o sytuacji w Korei, w okresie 7 ubiegłych lat Dulles snuł oparte na starych, fałszywych argumentach opowiadanie o rzekomej agresji w Korei ze strony Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej i Chin Ludowych.

Dulles odrzucił propozycje rozwiązania problemu koreańskiego, zgłoszone przez Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną.

Dlaczego? „Nie odpowiadają one celowi utworzenia zjednoczonej i wolnej Korei".

A oto propozycje Dullesa:

Wojska amerykańskie powinny pozostać w Korei;

Ochotnicy chińscy winni opuścić Koreę Północną;

Zjednoczyć Koreę według programu z 1950 r., którego realizację powierzono wówczas Mac Arthurowi. Program ten oznacza rozszerzenie panowania Li Syn Mana na całą Koreę.

W ten sposób — twierdzi Dulles — ONZ mogłaby „wypełniać swe zadania w atmosferze wolnej od wszelkiej groźby".

... argumenty Czou En-laia

Następnie zabrał głos szef delegacji Chińskiej Republiki Ludowej — minister Czou En-lai.

Minister Czou En-lai przedstawił rzeczywisty obraz historii kwestii koreańskiej, przypomniał kto był rzeczywistym agresorem w Korei i nakreślił realne drogi rozwiązania problemu koreańskiego. Wykazał on jednocześnie, że pewne koła w USA nie chcą utrwalenia pokoju w Azji, zmierzają do podporządkowania Azji swemu panowaniu kolonialnemu, wzmagają swą ingerencję, aby zahamować ruch narodowo-wyzwoleńczy narodów Azji.

Taka polityka Stanów Zjednoczonych jest sprzeczna z aspiracjami narodów azjatyckich. Jest ona źródłem napięcia i niepokoju.

Rząd Chińskiej Republiki Ludowej — oświadczył Czou En-lai — opowiada się konsekwentnie za pokojem. Nigdy nie dokonywaliśmy i nie dokonamy agresji wobec innych krajów, ale nie będziemy tolerowali agresywnych działań przeciwko nam z czyjejkolwiek strony. Szanujemy prawo innych narodów do wybierania sobie i do obrony własnego sposobu życia i własnego ustroju państwowego bez żadnej ingerencji z zewnątrz. Żądamy jednocześnie od innych krajów takiego samego ustosunkowania się do nas i uważam, że jeżeli wszystkie kraje świata będą te zasady szanowały, będą przepojone pragnieniem współpracy — pokojowe współżycie krajów o różnych ustrojach społecznych będzie zapewnione.

Chińska Republika Ludowa została już uznana przez przeszło 20 państw, których ludność wynosi łącznie przeszło miliard ludzi. Jednakże niektóre państwa, przede wszystkim zaś Stany Zjednoczone, wciąż jeszcze odmawiają uznania Chińskiej Republiki Ludowej i nie chcą się liczyć z prawem narodu chińskiego do wyboru własnego ustroju państwowego. Sytuacja taka przeszkadza pokojowemu uregulowaniu palących problemów międzynarodowych, zwłaszcza zaś problemów azjatyckich, wzmaga napięcie w stosunkach międzynarodowych.

Jedyna i realna droga

Następnie minister Czou En-lai wskazał na drogi rozwiązania problemu koreańskiego.

Zjednoczenie Korei powinno nastąpić w drodze przeprowadzenia wyborów powszechnych w całej Korei, bez żadnej ingerencji z zewnątrz i bez żadnego nacisku ze strony różnych grup terrorystycznych.

Konieczne jest wycofanie z Korei wszystkich obcych wojsk. Jedynie w tym wypadku cały naród koreański uzyska możność swobodnego wyrażania swej woli w warunkach pokojowych. Jedyną drogą pokojowego rozwiązania kwestii koreańskiej jest przyznanie narodowi koreańskiemu prawa decydowania o swym losie.

Agresywne posunięcia Stanów Zjednoczonych w Azji powinny ustać. Pokój w Azji powinien być zapewniony. Konieczne jest poszanowanie niezawisłości i suwerenności wszystkich narodów azjatyckich, ich narodowych praw i wolności. Powinna ustać wszelka ingerencja obca. Wszystkie obce bazy wojskowe w Azji winny być zlikwidowane, a wojska obce — wycofane. I dlatego stanowisko Dullesa jest nie do pogodzenia z interesami narodów Azji.

Na przemówieniu ministra Czou En-laia lista zapisanych do głosu mówców została wyczerpana.

★

W dniu 29 kwietnia — pierwszym mówcą będzie przedstawiciel Australii. Jako drugi przemawiać będzie minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow.

Pierwsze dni—pierwsze wrażenia

(Kablogramem z Genewy od specjalnego korespondenta „Sztandaru Młodych")

Do sali obrad wiodą szerokie schody. Sala ma kształt prostokątny, ozdobiona jest olbrzymimi freskami na ścianach i suficie. Tu obradowała niegdyś Rada Ligi Narodów. Obecnie w dwóch rzędach miękkich zielonych foteli krytych skórą zasiadają uczestnicy konferencji genewskiej. Na wzniesieniu przewodniczący, poniżej delegacje. W pierwszym półkręgu — po prawicy przewodniczącego — Australia, Belgia, Kanada, Kolumbia, Korea Południowa, Abisynia, Francja, Grecja. W drugim półkręgu — nieco zygzakowatym ze względu na nieregularne rozstawienie foteli — Luksemburg, Holandia, Nowa Zelandia, Turcja, ZSRR, Chiny, Wielka Brytania, Filipiny, Północna Korea, USA, Syjam. W tej fazie konferencji, poświęconej sprawie koreańskiej, delegacji jest 19.

★

Wielojęzyczna rzesza dziennikarzy i obserwatorów zagranicznych krąży niezmordowanie po kuluarach ogromnego Pałacu Narodów. Zapełnia kawiarnie i bar, tłoczy się w hallu. Drugi taki ośrodek dziennikarski znajduje się o 4 km stąd w centrum miasta. Jest to tzw. Dom Prasy — Maison de la Presse. Trzeba być koniecznie w obu ośrodkach prasowych codziennie, by zasięgnąć języka, zebrać materiały, przejrzeć komunikaty.

Huczy tu od plotek, pogłosek, sprzecznych informacji, fantastycznych wieści. Sensacje rodzą się i umierają w ciągu ułamków sekundy. Tak zwany nos dziennikarski służy do wyuwąchiwania ziarnka prawdy w tonach plew dziennikarskiego gadulstwa. Zresztą nierzadko z zamierzonego gadulstwa, obliczonego na wprowadzenie w błąd opinii publicznej. Bo jakże tu łatwo puścić złośliwą plotkę i jakże łatwo znaleźć ją nazajutrz na łamach licznych dzienników sensacyjnych w Ameryce czy Europie zachodniej... Taka plotka służyła w Berlinie do wytworzenia wokół konferencji czterech atmosfery pesymizmu i defetyzmu. Trzeba przyznać obiektywnie, że światek dziennikarski na konferencji genewskiej jest w o wiele mniejszym stopniu źródłem siania zamętu. Przynajmniej dotychczas.

Ale myliłby się ten, kto by sądził, że wokół konferencji genewskiej nie próbowano wytworzyć tej samej atmosfery pesymizmu, co wokół Berlina. Tym razem nastroje pesymizmu i atmosferę niepokoju zaczęła wytwarzać uprost dyplomacja amerykańska. Już przecież od paru tygodni waszyngtońscy mężowie stanu mówili językiem pogróżek a nawet obelg. Mnożyły się te wypowiedzi w miarę przybliżania terminu rozpoczęcia obrad genewskich. W przededniu zaś konferencji dyplomaci amerykańscy zaczęli dawać do zrozumienia, że już na samym wstępie dojdzie do groźnego konfliktu na tle sprawy przewodniczącego obrad.

Słów kilka należy więc poświęcić temu drobnemu w zasadzie zagadnieniu, które dyplomacja amerykańska pragnęła rozdmuchać do rozmiarów wielkiego problemu. Rzecz w tym, że konferencja genewska jest pierwszą konferencją pięciu wielkich mocarstw z udziałem Chin Ludowych. Pan Dulles, który w Berlinie czynił wszystko, by do tego nie dopuścić musiał się wreszcie na taką konferencję zgodzić. Ale też od początku rozpoczął grę, by wykazać że konferencja wielkiej piątki nie jest konferencją wielkiej piątki. Dyplomacja amerykańska postanowiła tedy nie uznawać faktu, który jest faktem i rzeczywistości, która jest rzeczywistością. Zwyczajowo przewodnictwo na konferencji powinno przechodzić kolejno do delegatów pięciu wielkich mocarstw. Pan Dulles zagroził jednak, że gdyby w fotelu przewodniczącego miał zasiąść delegat Chin Ludowych, to delegacja amerykańska opuści salę obrad. W poniedziałek poprzedzający konferencję spotkali się w Genewie minister Mołotow i Eden. Owocem ich obrad było właśnie uzgodnienie wszystkich zagadnień proceduralnych. Minister Mołotow wysunął propozycję by przewodnictwo konferencji sprawowali kolejno delegaci Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego oraz jednego z krajów azjatyckich. Wybór padł na Syjam. Uzgodniono następnie skomplikowaną kwestię języków urzędowych konferencji, przyjmując, że jest ich pięć: francuski, rosyjski, angielski, chiński i koreański.

Ustalono też kolejność tłumaczeń. Reszta spraw nie nastręczała już poważnych trudności i obrady mogły się zacząć w atmosferze nie zatrutej żadnym wstępnym sporem. Pierwsza faza konferencji poświęcona jest sprawie Korei. O sprawie Wietnamu chwilowo się nie mówi, ale sprawa ta wisi nad konferencją nieustannie. Komunikaty spod Dien Bien Fu czytane są tu z gorączkowym zainteresowaniem. Fakt, że pierwsze linie wojsk ludowych Wietminu znajdują się już tylko w odległości pół kilometra od kwatery francuskiego dowództwa oblężonej twierdzy, budzi ogromne zdenerwowanie wśród delegatów francuskich i amerykańskich.

Zagadnienia, które stoją przed konferencją genewską są niezmiernie trudne i skomplikowane. I nie należy się łudzić, mimo gładkiego przebiegu pierwszego dnia, że sprawy pójdą jak po maśle. Dyplomacja amerykańska i jej marionetki spod znaku Li Syn Mana, a kto wie czy tylko Li Syn Mana, postarają się na pewno by sypać piasek w tryby obrad. Należy sobie jednak zdawać sprawę z układu sił politycznych i ukształtowania sytuacji międzynarodowej, by prawidłowo oceniać to co dzieje się w Genewie. A więc przede wszystkim sam fakt, że doszło do konferencji z udziałem Chin Ludowych jest ogromnym osiągnięciem sił pokoju.

Pamiętajmy, że dzięki postawie Związku Radzieckiego i Chin Ludowych udało się zmusić Stany Zjednoczone do zawarcia rozejmu w Korei. Pamiętajmy też, że nie tak dawno prezydent Ho Szi Min oświadczył gotowość podjęcia natychmiastowych rokowań o rozejm w Wietnamie.

W miarę sukcesów wojsk ludowych Wietnamu rośnie nacisk opinii francuskiej, by jak najśpieszniej wejść na drogę wskazaną przez Ho Szi Mina. Prawda, że równocześnie politycy pokroju ministra Bidault szukają ratunku u zwolenników rozszerzenia agresji w Waszyngtonie, ale tym samym pogrążają się coraz bardziej w opinii własnego kraju. Prawda, że agresywne koła Waszyngtonu coraz głośniej wołają o spotęgowanie walki w Wietnamie, ale to równocześnie pogłębia przepaść między nimi a wieloma krajami azjatyckimi przede wszystkim Indiami. A i w samej Ameryce, Anglii i innych krajach Zachodu myśl rzucenia własnych sił zbrojnych w odmęt wojny wietnamskiej budzi poważne sprzeciwy. Byłoby to przecież powtórzeniem bolesnych doświadczeń koreańskich i na tym tle pogłębiają się rozbieżności w łonie mocarstw zachodnich, rozbieżności, które sięgają tu dalej aniżeli w czasie konferencji berlińskiej. Minister Dulles manifestuje swój zły humor w brutalnych oświadczeniach składanych dziennikarzom w Genewie. Słyszeliśmy już takie nuty w jego berlińskich przemówieniach. Kiedy jednak doszło do ostatecznych rozmów w 8 oczu zrodziła się uchwała o zwołaniu konferencji genewskiej, którą cały świat powitał jako zwycięstwo zasady rokowań nad metodami zimnej wojny. Bo nacisk obiektywnych okoliczności bywa często silniejszy nad złą wolę dyplomatów. O tym należy pamiętać u progu konferencji genewskiej.

STEFAN ARSKI

Uroczyste akademie 1-majowe w całym kraju

Cały kraj żyje przygotowaniami do zbliżającego się święta 1 Maja. W wielu zakładach pracy odbyły się już akademie pierwszomajowe, na których załogi wysłuchały referatów omawiających tradycje święta mas pracujących, dorobek polskiego ruchu robotniczego, osiągnięcia uzyskane przez nasz naród w walce o dobrobyt, pokój i socjalizm. Załogi podsumowały również swoje osiągnięcia. Najlepsi, najofiarniejsi w pracy zawodowej i społecznej otrzymują na akademiach wyróżnienia i nagrody. W wielu akademiach brali udział zaproszeni przez robotników chłopi z gromad i spółdzielni produkcyjnych.

Uroczysta była akademia pierwszomajowa kolejarzy — pracowników stacji remontowej Grochów w Warszawie. Gorąco manifestowali kolejarze swą miłość i przywiązanie do władzy ludowej.

„Z dumą i radością obchodzimy po raz dziewiąty w ludowej ojczyźnie pierwszomajowe święto — powiedział podczas akademii przodownik pracy, wieloletni pracownik PKP, Przeździecki. — Tegoroczne święto zbiega się z uchwałą Komitetu Centralnego i Rządu o zmianie systemu płac, o nowych uprawnieniach i obowiązkach kolejarzy. Uchwała ta jest poważną pomocą w dalszym wykonywaniu stojących przed nami zadań, jest również bodźcem do dalszej, jeszcze lepszej pracy dla naszej ojczyzny".

Ponad 5 tys. budowniczych wszystkich podstawowych rejonów huty im. Lenina przybyło na uroczystą akademię pierwszomajową do udekorowanej czerwienią flag i transparentów hali warsztatów samochodowych.

„1 Maja — powiedziała przemawiając na akademii I sekretarz KD PZPR Więcławek — nabiera szczególnej wymowy i szczególnego znaczenia właśnie tu, w hucie im. Lenina. Jesteśmy bowiem wszyscy świadkami realizacji wielkich planów industrializacji naszego kraju, zapowiedzianej w planie 6-letnim. To właśnie dzięki przejęciu 10 lat temu władzy w Polsce przez lud pracujący, dzięki braterskiej pomocy Związku Radzieckiego, możemy budować naszą Nową Hutę — dumę naszego narodu".

Wśród gorących oklasków naczelny dyrektor huty im. Lenina wręcza przedstawicielowi załogi odlewni żeliwa — załogi najlepszego wydziału huty — sztandar przechodni. Załoga ZBM otrzymuje natomiast sztandar przechodni Zarządu Głównego ZZPB za dobre wyniki w walce o podniesienie poziomu bezpieczeństwa pracy na budowie.

Podczas akademii czterech zasłużonych budowniczych kombinatu zostało udekorowanych Złotymi Krzyżami Zasługi. Zaszczytne odznaczenia otrzymali inż. Tadeusz Sekulski, Kazimierz Bilski majster Jan Ciurus i Jerzy Marynowski z Biura Projektów Nowa Huta. Ponadto wręczono wyróżnionym robotnikom, technikom i inżynierom 29 Srebrnych i 17 Brązowych Krzyżów Zasługi.

Również w woj. stalinogrodzkim odbywają się pierwszomajowe akademie. M. in. załoga Zakładów Azotowych im. Pawła Findera w Chorzowie podsumowała swoje osiągnięcia w produkcji służącej rozwojowi rolnictwa.

Wśród gorących oklasków 11 przodującym robotnikom wręczono odznaki przodowników pracy. Złotą odznakę otrzymał ślusarz Jacenty Czop.

Na akademię pierwszomajową do Zakładów Wytwórczych A-2 w Łodzi przybyli serdecznie powitani przez załogę, chłopi z gromad i spółdzielni produkcyjnych Brużyca Wielka, z którymi robotnicy Zakładów od szeregu lat utrzymują serdeczny kontakt.

W woj. wrocławskim uroczysty przebieg miała akademia w Dolnośląskich Zakładach Wytwórczych Maszyn Elektrycznych im. Feliksa Dzierżyńskiego. Na piersiach wielu uczestników uroczystości widniały wysokie odznaczenia państwowe, nadane im za ofiarną pracę. Na zakończenie akademii odbyła się część artystyczna, w której gorąco oklaskiwano występy chóru i baletu z Pafawagu oraz występy dzieci ze szkoły, którą opiekuje się załoga Zakładów.

Również we wsiach odbywają się uroczyste akademie pierwszomajowe.

Centralna akademia pierwszomajowa w transmisji Polskiego Radia

Dnia 30 kwietnia o godzinie 19.00 Polskie Radio transmitować będzie w obydwu programach przebieg centralnej akademii pierwszomajowej w Warszawie.

Kierownictwo ZG ZMP gościło reprezentantów Polski na Wyścig Pokoju

W środę 28 bm. w godzinach wieczornych w Zarządzie Głównym Związku Młodzieży Polskiej reprezentacja Polski na VII Wyścig Pokoju — Warszawa — Berlin — Praga spotkała się z kierownictwem Zarządu Głównego ZMP.

Spotkanie upłynęło w serdecznej, koleżeńskiej atmosferze.

3 dni przed terminem

Załogi fabryk nawozów fosforowych wykonały plan miesięczny

Wysiłki załóg fabryk nawozów fosforowych w czynie 1-majowym podniosły wykonanie kwietniowego planu produkcji przez cały ten przemysł na 3 dni przed terminem. Dzięki temu fabryki dadzą do końca bm. na potrzeby rolnictwa dodatkowo ok. 5 tys. ton superfosfatu oraz ok. 1.100 ton superfosforu.

W dniu 28 bm. o przedterminowym wykonaniu miesięcznych zadań wydobywczych zameldowały pierwsze w przemyśle węglowym załogi dwóch przodujących kopalń „Gottwald" i „Piast".

Na I turnus SP wyjechało już 10 tys. ochotniczek

Około 10 tys. dziewcząt — ochotniczek na pierwszy turnus brygad rolnych SP wyjechało w dniu 28 bm. do PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych, by pomóc w przeprowadzeniu wiosennych prac polowych.

Do odświętnie udekorowanych budynków komend wojewódzkich SP i punktów zbiórek od rana zjeżdżały rozśpiewane grupy ochotniczek z różnych powiatów. Po kilkugodzinnym wypoczynku udały się one na dworce kolejowe, gdzie czekały już specjalnie pociągi, które zawiozły junaczki do miejsca pracy.

Najwięcej ochotniczek wyjechało z woj. poznańskiego,

Wybór Prezydium Rady Najwyższej Związku Radzieckiego

MOSKWA. 27 kwietnia Rada Najwyższa ZSRR opublikowała uchwałę o wynikach wyborów do Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

Przewodniczącym Prezydium został K. J. Woroszyłow. Na zastępców wybrano 16 deputowanych z różnych Republik Związkowych. W skład Prezydium weszło również 15 deputowanych.

Śladem listu do redakcji

Dlaczego nie spełniacie ich pragnień?

KIEDY konduktor Sieńko po skończeniu kursu wszedł do świetlicy, aby „zdać kasę", znajdujące się tam konduktorki zakrzyczały go:

— Widzicie go, jaki przodownik! Zobowiązanie podpisał i z raportem przychodzi. Jak wam nie wstyd!

Siedząca w pokoju obok tow. Maria Pacek, przewodnicząca koła ZMP w Wojewódzkiej Ekspozyturze PKS w Krakowie uśmiechnęła się. Niemało bowiem przyczyniła się do tego, że dziś konduktorki potrafią się tak gorąco oburzać na złą pracę kolegi. Sukces ten nie nastąpił jednak ani łatwo, ani szybko.

Jazda „na brzytwę" i „krótkie" bilety

Czy wiecie, co oznacza jazda na tzw. „brzytwę", albo — co to są bilety „krótkie"?

W gwarze konduktorek Państwowej Komunikacji Samochodowej jechać na „brzytwę", znaczy: nie dawać pasażerowi biletu, chociaż pobrało się od niego pieniądze. Bilet „krótki" natomiast jest biletem, który wprawdzie pasażer otrzymuje, ale opiewa on na mniejszą sumę niż wpłacił pasażer. Oczywiście, bilet ten uprawnia do przejazdu do bliższego miejsca przeznaczenia, niż zamierza pasażer. Ponieważ jednak uiścił on obowiązującą opłatę, spokojnie jedzie do swego celu podróży, nie świadom tajemniczych kombinacji, które może wyjaśnić tylko... kontrola rewizora.

Nadużycia te, kryjące się pod zgoła „figlarnymi" nazwami, są szczególnie poważne, hamują bowiem wykonanie planu, są kradzieżą państwowych pieniędzy, które zamiast do służbowej torby konduktorki, wędrują do jej kieszeni.

Warunkiem zapewniającym wykonanie planu jest uczciwa, sprawna obsługa wozu oraz jak najściślejsze przestrzeganie dyscypliny pracy. Każda bowiem najdrobniejsza niepunktualność konduktorki, nie mówiąc już o opuszczeniu dni pracy dezorganizuje normalny ruch wozów. Dlatego też załoga konduktorska w głównej mierze decyduje o wykonaniu planu przez przedsiębiorstwo.

Pierwsze kroki

Okres jesieni, szczególnie październik i listopad był okresem wyjątkowo trudnym dla pracowników Wojewódzkiej Ekspozytury Osobowej PKS w Krakowie. Mnożyła się ilość raportów rewizorskich, które są przykrym świadectwem nieuczciwości konduktorek. Wzrastała też ilość zwolnień z pracy. Bardzo trudno było wytłumaczyć Zofii Łopacińskiej jaką szkodę przyniosło jej niestawienie się na kurs roboczy do Chrzanowa. Wóz miał przecież odwieźć robotników do pracy w kopalni „Artur". Kierowca zżymając się na niesumienną, bagatelizującą swe obowiązki konduktorkę, uprosił jednego z pracowników miejscowej straży ogniowej, aby zastąpił ją w tym kursie. Naturalnie, to łamanie socjalistycznej dyscypliny pracy pociągnęło za sobą sporządzenie odpowiedniego raportu. Nie pierwszy taki raport na Łopacińską otrzymała dyrekcja. Toteż Zofia Łopacińska zawieszona została w czynnościach służbowych, a kolektyw opowiedział się za zwolnieniem jej z pracy. Wtedy zabrała głos przewodnicząca koła ZMP tow. Maria Pacek.

— Poważną część załogi konduktorskiej stanowią przecież zetempówki — mówiła. — A gdyby tak stworzyć brygady zetempowskie, które współzawodniczyłyby między sobą? Łopacińska jest też zetempówką, niech popracuje w brygadzie. Może kolektyw ją wychowa?

Wkrótce zorganizowano 3 brygady konduktorskie — w tym 2 złożone z zetempowców. Członkinie brygad nie pracowały razem. Nie pozwalał na to turnusowy rodzaj pracy. Ale często kontaktowały się one z sobą, po ukończeniu pracy, w świetlicy, która była „punktem zbornym" konduktorek, zdających kasę po ukończeniu kursu.

Szczególnym autorytetem i sympatią cieszyła się Stanisława Bacówna, przodująca konduktorka, członek poprzedniego zarządu koła ZMP. Do niej też często zwracały się inne koleżanki z prośbą o radę. Jak obliczyć cedułę? Czy naprawdę trzeba zapisywać ilość miesięcznych biletów? Dużo też pomocy udzielały swoim mniej zaawansowanym koleżankom Halina Dobrowolska, Wanda Kusek i Helena Oramus. Konduktorki z brygad samorzutnie zaprowadziły sobie dzienniczki jazdy, w których notowały ilość uzyskanych „osobokilometrów". Pozwalało im to na dokładną orientację w jakim procencie wykonały swój dzienny plan.

Praca w brygadach dała dobre wyniki. Plan w listopadzie i grudniu ub. r. został wykonany. A Krakowska Ekspozytura Osobowa otrzymała wtedy przechodni proporzec. 1-sza brygada zetempowska, w której pracuje Zofia Łopacińska została wyróżniona za dobrą i sumienną pracę. Przyczyniła się do tego i Zofia, która w grudniu ub. r. osiągnęła 123,3 procent normy podczas, gdy w listopadzie ub. r. wykonała tylko 96 procent. Jej koleżanka, Franciszka Pieniążek, uzyskała taki sam wynik, podczas, gdy w listopadzie „wyciągnęła" zaledwie 51,4 procent. Dyrekcja oceniając sumienną pracę koleżanki Pieniążek powierzyła jej odpowiedzialną pracę na placówce terenowej w Oświęcimiu. Również z tej brygady awansowała na pomocnika rewizora Henryka Wilkówna.

Wanda odeszła

Wiadomym jest powszechnie, że praca zawodowa nawet o tak specyficznym turnusowym rodzaju jak w Ekspozyturze, zajmuje określoną ilość godzin w życiu człowieka, pozwalając mu na rozporządzanie pozostałym czasem według własnego uznania. W jaki sposób dysponują „ową resztą" młode konduktorki, jakie jest ich życie w godzinach wolnych od pracy? Zajrzyjmy do jednej z nich. Ot, np. Wanda Kusek, która mieszka niedaleko Ekspozytury.

Wanda, mimo że jest młodą dziewczyną widziała i przeżyła już w swoim życiu niejedno. Osierocona w dzieciństwie, wcześnie musiła się uczyć sztuki samodzielnego życia, które niejednokrotnie dało jej się odczuć goryczą samotności. Dla Wandy samotność była szczególnie przykra, gdyż lubi ona widzieć wokół siebie ludzkie twarze, od dziecka pozbawiona rodziny starała się szukać przyjaciół wśród otoczenia.

I dlatego przyjęła pracę w Ekspozyturze. Zadowolenie dobrze obsłużonego pasażera, uśmiech wdzięczności staruszki, której uczynna konduktorka pomogła wsiąść do wozu, dawały jej wiele powodów do radości. A uprzejmość młodej konduktorki zjednywała jej życzliwość i sympatię pasażerów. Nic więc dziwnego, że przez 3 lata pracy Wanda nie miała ani jednego raportu. Niejednokrotnie też była wyróżniana za dobrą pracę.

Toteż kiedy Marysia Pacek organizowała pracę koła ZMP, Wanda jako jedna z pierwszych zgłosiła chęć wstąpienia do ZMP.

Ale... W styczniu 54 roku ta sama Wanda Kusek zwróciła się do zarządu koła z dziwną prośbą. Z prośbą o skreślenie jej z listy członków ZMP.

Dlaczego? Nikogo ten alarmujący fakt specjalnie nie zainteresował.

— Naprawdę nie wiedziałam co w kole robić — tłumaczyła nam Wanda. — Od chwili wstąpienia do organizacji nic się w moim życiu nie zmieniło. Tak jak dawniej, po pracy wracałam do czterech pustych ścian. Na zebraniach koła kilkakrotnie mówiło się o zorganizowaniu życia świetlicowego, o zbudowaniu boiska sportowego. Skończyło się na gadaniu. Jeśli moja przynależność do ZMP miała polegać tylko na figurowaniu w ewidencji i noszeniu legitymacji, to wolałam oddać ją.

Zapisałam się do Ligi Kobiet i tu przynajmniej mam określone zadanie. Jestem skarbnikiem i zbieram składki...

★

Co robić, aby życie było ciekawsze, pełniejsze, weselsze? Co począć z godzinami wolnymi od pracy?

Takie pytania zadaje sobie bardzo wiele młodych konduktorek. Sympatyczna, o żywych śmiejących się oczach Zosia Łopacińska ma ładny głos i bardzo lubi tańczyć i śpiewać; chętnie pobawiłaby się na wieczorku tanecznym. Natomiast spokojna, zrównoważona Staszka Baćówna twierdzi, że praca zawodowa tak ją wyczerpuje, iż żadna rozrywka kulturalna jej nie pociąga... Czyżby to była prawda?

Jest jeszcze młody zetempowiec Waldemar Solarz, o którego życiu poza godzinami pracy trudno byłoby komuś z zarządu ZMP coś powiedzieć. Ten 20-letni chłopak nie ma rodziny, nie ma domu. Po ukończeniu kursu, często można było go zauważyć nocującego na ławce w zimnej świetlicy. Zanim przyszedł do Ekspozytury, pracował w kopalni na Śląsku. Tam był dobrym i cenionym pracownikiem. Słabe zdrowie zdecydowało o konieczności wykonywania lżejszej pracy. Solarz został konduktorem. To wszystko, czego można o nim się dowiedzieć.

Aha, o Solarzu powiedzą ci jeszcze, że są z nim stale kłopoty, bo oto podczas swego krótkiego okresu pracy w Ekspozyturze już trzykrotnie był on karany za nieuczciwość. Mimo to w dniu 17 marca przewiózł około 70 pasażerów „na brzytwę"...

Dlaczego?

Dlaczego dzieje się tak, że ludzie odchodzą z organizacji?

Czy nie jest to wynikiem jednostronnego wychowywania w niektórych organizacjach ZMP młodzieży, w której widzi się czasem tylko obiekt wykonujący swój plan produkcyjny? Organizacja ZMP nie liczy się natomiast w tym wypadku z szerszymi zainteresowaniami młodzieży.

W anonimowym liście do redakcji, opisującym pracę koła w Ekspozyturze czytamy: „...U nas ZMP pracuje słabo. Zebrania odbywają się rzadko, a jeśli już są, to mówi się na nich tylko o planie i o produkcji..."

Warto się chyba zastanowić nad słowami tego listu, nad sprawą wystąpienia z ZMP przodującej konduktorki Wandy Kusek, nad „kłopotliwym" Solarzem, nad pragnieniami Zosi Łopacińskiej...

Jak sądzicie, koleżanki z Wojewódzkiej Ekspozytury PKS w Krakowie?

HALINA OSTROWSKA

Młody Nowator Rolnictwa

POD REDAKCJĄ INŻ. MGR. P. HANOWERA

Sposoby sadzenia ziemniaków

Ziemniaki są uprawiane w każdym gospodarstwie rolnym, na ubogich piaszczystych glebach i na żyznych glinach, lessach i madach. Obecnie jest w uprawie powszechnej ponad 70 odmian, które różnią się między sobą wymaganiami glebowymi, czasem dojrzewania, wyglądem krzaków i kłębów, plennością, odpornością na choroby.

Duża ilość odmian oraz różnorodność warunków, w jakich są ziemniaki uprawiane, jest powodem stosowania różnych sposobów ich uprawy.

Ziemniak w pierwszej połowie okresu wegetacyjnego wymaga ciągłych zabiegów uprawowych. Dlatego też zalicza się go do grupy roślin okopowych. Możliwość i sposób przeprowadzania uprawy w czasie jego wzrostu w dużej mierze zależy od sposobu sadzenia.

Zwykle stosuje się taką szerokość rzędów, żeby spulchnianie i obsypanie można było przeprowadzać końmi. Jeśli ziemniaki w rzędach są posadzone w nierównych odstępach, jak to jest przy sadzeniu pod pług, uprawę międzyrzędową można stosować tylko w jednym kierunku. Uprawa międzyrzędowa w dwóch kierunkach — na krzyż — jest oczywiście lepsza, bo umożliwia dokładniejsze spulchnienie ziemi i prawie całkowite zniszczenie chwastów.

Aby można było przeprowadzać uprawę w dwóch kierunkach, sadzenie musi być tak przeprowadzone, żeby rzędy były wyznaczone w dwie strony, a odległość między rzędami była dostatecznie duża, umożliwiająca przeprowadzenie uprawy międzyrzędowej końmi, lub nawet traktorem.

Rzędy wzdłuż pola wyznacza się narzędziem wielostronnym, obsypnikiem wielorzędowym, znacznikiem jordanowskim, lub nawet zwykłym pojedynczym obsypnikiem. W poprzek pola, prostopadle do wyprowadzonych już rzędów, wyznacza się rzędy znacznikiem drewnianym. Ziemniaki sadzi się w miejscach, gdzie przecinają się ślady znacznika drewnianego z bruzdami wyciągniętymi przez znacznik jordanowski lub narzędzie wielostronne.

Przy ustalaniu szerokości rzędów nie kierujemy się tylko możliwością łatwego przeprowadzania uprawy międzyrzędowej.

Ziemniak, jak każda roślina, musi mieć dostęp światła oraz dostateczną ilość składników pokarmowych i wody. Aby zapewnić ziemniakom te warunki, nie można ich sadzić za gęsto, ale nie można też sadzić za rzadko, gdyż pozostaną wtedy nie wykorzystane przez rośliny miejsca.

Przy uprawie międzyrzędowej końmi rozstawa rzędów podłużnych waha się od 50 do 60 cm (czasem do 70 cm), rozstawa rzędów poprzecznych od 40 do 50 cm. W niektórych wypadkach zagęszczenie rzędów poprzecznych do 30 cm daje najlepsze rezultaty.

Nie zawsze można przewidzieć, jaka gęstość będzie najlepsza dla miejscowych warunków. Ogólnie można powiedzieć, że w lepszych warunkach, zatem gdy gleba jest lepsza, lepsze nawożenie i lepsza uprawa, będzie wskazane sadzenie bardziej rzadkie, gdyż bujniej rosnące w tych warunkach rośliny wymagają więcej miejsca. W gorszych warunkach i przy użyciu odmian z natury swej mniej krzewiących się będziemy sadzić gęściej. Jaka gęstość będzie najbardziej odpowiednia dla danej odmiany i dla danych warunków glebowych i uprawowych, najlepiej można będzie się przekonać, gdy porówna się plony z różnych gęstości sadzenia. Dodać należy, że różnice plonów przy rozstawie 30, 40 i 50 cm w rzędach poprzecznych dochodzą do 30 proc.

Ostatnio wprowadza się bardzo rzadkie sadzenie, aby umożliwić wykonanie uprawy międzyrzędowej traktorem. Rozstawa rzędów podłużnych i poprzecznych wynosi 70 cm. Rzędy wyprowadza się tak samo, jak to już było opisane, zachowując oczywiście wymaganą rozstawę 70 cm. W jedno miejsce nie sadzi się jednak jednego ale dwa kłęby. Dla jednej rośliny przy tak dużej rozstawie byłoby za dużo miejsca. Jest to tak zwane **gniazdowe sadzenie.** Taki sposób sadzenia pozwala na przeprowadzanie uprawy traktorem w dwu kierunkach. Zastosowano tu szerokie rzędy, aby koła traktora nie niszczyły roślin i nie ugniatały redlin. Taka uprawa międzyrzędowa jest szybka, dobrze niszczy chwasty i należycie spulchnia ziemię. Wyniki dotychczas otrzymywane są zadowalające.

Gdyby do sadzenia używać kłębów dużych, takich, jakie przeznacza się do spożycia, na 1 ha trzeba byłoby wysadzić 40—60 q. W praktyce rolniczej dużych kłębów nie stosuje się. Wprawdzie plon z takiego sadzenia jest przeważnie największy, ale nie zawsze na tyle większy, aby wyrównał różnicę między wagą sadzeniaków dużych a wagą sadzeniaków mniejszych.

Najczęściej sadzi się kłębami średnimi, o wadze 40—80 gr. Wysadza się wtedy 20—25 q na 1 ha. W kierunkach zmniejszenia wagi sadzeniaków idzie się często jeszcze dalej, szczególnie w gospodarstwach chłopskich. Do sadzenia używa się drobnych kłębów (poniżej 40 gr), średnie kraje się na połówki a duże na 3—4 części. Ścina się również czubki kłębów. Ściętą część, mającą dużo oczek, używa się do sadzenia, pozostałą część spasa się. Waga sadzeniaków wynosi wtedy 12—15 q na 1 ha.

Sadzenie drobnymi kłębami daje przeważnie dużo niższe plony niż sadzenie średnimi kłębami. Gorsze wyniki od sadzeniaków średnich dają również sadzeniaki krajane. Wysokość różnicy zależy od odmiany, zdrowotności sadzeniaków, gęstości sadzenia, przebiegu pogody, uprawy, nawożenia.

Aby się zorientować, który z podanych sposobów sadzenia będzie najbardziej odpowiedni dla miejscowych warunków, najlepiej jest przeprowadzić porównanie tych sposobów na tym samym polu. Po prostu na kawałku pola sadzimy jednym sposobem, na innym kawałku, takiej samej wielkości co pierwszy, sadzimy drugim sposobem. Ziemniaki przy kopaniu ważymy oddzielnie z obydwu kawałków pola. Waga wskaże nam, który z zastosowanych dwu sposobów jest lepszy, oczywiście lepszy dla takich warunków, w jakich rosły ziemniaki na tym polu. Mogliśmy, na przykład, na piaszczystej glebie uzyskać lepszy plon z sadzenia co 30 cm od plonu z sadzenia co 50 cm. Ale na żyznej glinie prawdopodobnie byłoby odwrotnie. Trudno jednak przewidzieć, jak wypadłoby sadzenie co 40 cm, tak na piaskach jak i na glinie. Może być, że w jednym i drugim wypadku taka rozstawa okazałaby się najlepszą. Należy zatem porównać te 3 gęstości: 30 cm, 40 cm i 50 cm (w rzędach poprzecznych).

Nie trzeba wyjaśniać, że przy wszystkich 3 rozstawach rzędów poprzecznych należy dać jednakową rozstawę rzędów podłużnych. Gdybyśmy bowiem dali różne rozstawy rzędów podłużnych, nie wiedzielibyśmy, co wpłynęło na wysokość plonów — rozstawa rzędów poprzecznych czy rzędów podłużnych.

Wpływ rozstawy rzędów podłużnych na plon ziemniaków możemy natomiast porównać oddzielnie. Wtedy przy tej samej rozstawie rzędów poprzecznych na jednym kawałku pola damy rozstawę rzędów podłużnych, na przykład, co 50 cm, a na drugim kawałku — co 60 cm.

Wielkość poletek, na których będziemy wykonywać te doświadczenia, może być większa lub mniejsza, w każdym razie musi być tak duża i mieć taki kształt, aby można było bez większych trudności przeprowadzać uprawę międzyrzędową.

Trzeba również pamiętać, że gleba, uprawa, nawożenie, czas sadzenia, wielkość sadzeniaków muszą być takie same na wszystkich poletkach. Ogólnie mówiąc, wszystkie warunki, w jakich będą rosły ziemniaki, muszą być jednakowe. Różnice będą tylko w gęstości sadzenia.

Postępując w ten sposób, możemy się zorientować również, jakimi lepiej sadzić kłębami — średnimi, krajanymi czy drobnymi.

Możemy również porównać gniazdowe sadzenie z inną metodą sadzenia. W doświadczeniu tym uprawa międzyrzędowa ziemniaków z gniazdowego sadzenia nie musi być przeprowadzana traktorem. Można to przeprowadzić końmi. W tym wypadku nie chodzi nam o szybkie wykonanie pracy. Przekonamy się jednak czy gniazdowe sadzenie będzie dawać lepsze plony.

ALBIN SZOPA
Inspektor Dośw. Mas. na woj. łódzkie

Zwycięskie hasła

Wracając do domu zmęczeni i głodni dawali upust swoim marzeniom: „żeby tak choć trochę krócej pracować, więcej zarabiać". Nie wiedzieli, że tegoroczna wiosna, wiosna 1890 roku przynosi im nadzieję, chociaż niewielką, ale jakże upragnioną. Tajemnicę tę znało tylko kilka osób w małym mieszkanku na rogu ul. Chmielnej i Marszałkowskiej u szewca Józefa Snarskiego, gdzie pracowała tajna drukarnia.

Co jakiś czas przebrane, dla zmylenia uwagi szpicli, w stroje pięknych dam albo kucharek robotnice wynosiły stąd na miasto niewielkie kartki z odezwą 1-majową Komitetu Robotniczego II Proletariatu.

„Bracia, robotnicy polscy! Na całym świecie 1 Maja, ustanie warczenie maszyn, zgaśnie ogień pod kotłem parowym..."

„Będziemy walczyć o ośmiogodzinny dzień pracy, o upragniony chleb" — powtarzali robotnicy. W pełnych bólu sercach zapalał się płomień walki o lepsze życie. Tylko nie wszyscy wiedzieli, że tym, ktu go zapalił, była partia.

Komunikaty prasy warszawskiej donosiły, że w Londynie 300 tysięcy robotników szykuje się do urządzenia w dniu 1 maja wielkiego mityngu, a w Wiedniu 200 tysięcy robotników przygotowuje wielkie zebranie. Czytając komunikaty robotnicy gorączkowo przygotowywali się do manifestacji 1-majowej, pokazywali sobie odezwy, zachęcali jeden drugiego do wzięcia udziału w manifestacji. Po nocach rozlepiano na murach proklamacje. Gdy rozlegał się tętent patroli kozackich „rozkiejacze" przywierali mocno do ścian osłoniętych ciemnością nocy.

Wreszcie nadszedł oczekiwany z niecierpliwością 1 maja. Opustoszała stara fabryka Ortwelna, stanął Ganecki i Handtke.

Pojedynczo i grupkami wychodzili robotnicy na ulicę. Wzbierał potok ludzki. Tu i ówdzie rozwijały się na wietrze czerwone sztandary.

Ulicami Warszawy ruszył pierwszy pochód majowy. Kapitaliści i burżuje z przerażeniem patrzyli na ten falujący gniewem tłum robotników, domagających się należnego im prawa do lepszego życia. We wspólnym szeregu robotnicy poczuli, że są silniejsi niż przypuszczali. W szeregach pochodu 1-majowego rosła jedność i wola dalszej walki.

W następnych latach pierwszomajowe pochody szły już nie tylko ulicami Warszawy. W Żyrardowie, Łodzi i Dąbrowie nowe tysiące robotników zwiększały szeregi manifestantów. I chociaż kapitaliści i zaborcy dawali policmajstrom rozkaz „nie żałować nabojów", chociaż kozacy łamali drzewce sztandarów, cięli szablami płótna z hasłami: „Wolności, chleba i konstytucji", a ulice miast spływały krwią manifestantów, robotnicy nie załamywali się. Wyżej nieśli hasła walki o swoją sprawę.

★

Wiosna 1905 roku. Wiosna rewolucji, strajków i barykad. Przygotowania do obchodu 1 Maja są szczególnie utrudnione. Ulice miast ciągle patrolują kozacy, dokonując licznych rewizji i aresztowań. Ale robotnicy wiedzą, że nahajką i więzieniem nie stłumią ich idei, idei Partii Dzierżyńskiego i Róży Luksemburg — SDKPiL. Skrycie, ale odważnie przekazują sobie odezwę Partii. W pamięci utrwalają każde jej słowo, a gazetę, „Czerwony Sztandar", głęboko chowają na dnie kieszeni, blisko serca.

W Warszawie ranek 1 maja zapowiadał, że dzień ten będzie krwawy. W dzielnicach zamieszkałych przez burżuazję pozamykane bramy, na ulicach nie ma dorożek ani tramwajów, co chwila przelatują patrole. Spotkanych na ulicy robotników kozacy rewidują i w razie znalezienia podejrzanych materiałów, ulotek — zabierają do więzienia. Pomimo tego robotnicy zbierają się grupkami w bramach. Większych grup kozacy nie mają odwagi atakować. Wkrótce z ulicy Żelaznej wyrusza pochód. Słowa pieśni rewolucyjnych mieszają się z okrzykami:

„Domagamy się 8-godzinnego dnia pracy i podwyższenia płacy", „Żądamy ubezpieczenia państwowego od kalectwa, starości i bezrobocia, zniesienia kar i rewizji fabrycznych, usunięcia z fabryk policji". „Niech żyją nasi bracia robotnicy rosyjscy!"

Na sztandarach i transparentach wypisane hasła Partii, domagające się kontroli fabryk przez robotników, dozoru sanitarnego, opieki nad robotnikami wiejskimi, rozpoczęcia robót publicznych dla pozbawionych pracy.

20-tysięczny tłum manifestantów miały grupki policjantów. Niektórzy policjanci ze strachu przed pochodem zdejmują czapki.

W Alejach Jerozolimskich rozegrał się dramat „krwawej niedzieli" 1 maja 1905 roku.

Atak dużej grupy policji na pochód. Salwa karabinowa. Tłum drgnął, zatrzymał się. Padli zabici i ranni, krwawiąc bruk. Przesiąknięte krwią sztandary i transparenty podnieśli inni, aby rozwinąć je następnego dnia w strajkach, będących odpowiedzią na krwawy terror. Chowając swoich towarzyszy walki — robotnicy z jeszcze większą zaciętością ślubowali śmierć absolutyzmowi carskiemu, wierząc, że kiedyś „nadejdzie dzień zapłaty".

★

Od zachodu nadciągają groźne chmury wojennej burzy, którą przygotowuje faszyzm. Polski faszyzm chce dorównać niemieckiemu w szaleńczym terrorze.

Salwą karabinów maszynowych w roku 1935 uśmiercają policjanci kobiety z Terestan, Borowic i Sytnycy na Wołyniu, które chciały osłonić pochód strajkujących chłopów. W Berezie deptają po piersiach i twarzach komunistów. Ale naród jest niepokonany, bo ma klasę robotniczą i jej Partię — KPP walczącą o zrabowane ludowi prawa.

Jak wezbrane, niekończące się potoki ruszyły pochody pierwszomajowe w 1936 roku w miastach i wsiach z hasłami Partii — hasłami walki o wolność i szczęście ludzi pracy. Na hasła KPP — „jednolity front ludowy przeciwko faszyzmowi", „chleba, wolności i pokoju" — robotnicy i chłopi odpowiadają jednoczeniem szeregów.

Pod hasłami KPP manifestowali robotnicy krakowscy pierwszego maja 1936 roku, a później walczyli w strajku, domagając się realizacji haseł swojej Partii; szli w pochodach pierwszomajowych z robotnikami chłopi Krakowskiego, Rzeszowskiego, Wołynia z wypisanymi na transparentach hasłami KPP: żądamy ziemi dla chłopów bez wykupu, zmniejszenia podatków, zniesienia długów i szarwarków, zniesienia nożyc cen, udostępnienia szkoły dzieciom robotników i chłopów.

W Warszawie, Łodzi, Krakowie, Częstochowie i innych miastach do pochodu przyłączały się liczne grupy postępowej inteligencji, która jak najgoręcej popierała żądania KPP: zlikwidowania bezrobocia inteligencji, zaprzestania rabunku grosza publicznego, rozwijania kultury narodowej.

Nie pomogły „krwawe kąpiele" stupajki — Składkowskiego. Cel wysunięty przez KPP — walka o obalenie kapitalizmu, o chleb, pracę, wolność i godność człowieka, o szczęśliwą przyszłość — jednoczył naród. Wielka prawda historyczna, że tylko klasa robotnicza zdolna jest zbudować ustrój bez wyzysku człowieka przez człowieka potwierdzona przez Państwo Radzieckie mobilizowała robotników do dalszej walki.

W dniu 1 maja tysięczne rzesze manifestantów, bardziej niż kiedykolwiek wierzyły, że pierwszomajowe hasła Partii zwyciężą.

★

Zbliża się 1 maj 1954 roku. Pierwsze święto majowe po historycznym Zjeździe Partii, który zatwierdził program szybszej budowy dobrobytu i szczęścia ludzi pracy.

Chociaż tegoroczna wiosna jest opóźniona nie szczędzi jednak słonecznej pogody. Myślisz już zapewne o manifestacyjnym pochodzie. Może weźmiesz ze sobą swojego synka lub córeczkę, albo najmłodszego braciszka. Będziesz mu pokazywał błyszczącą igłicę Pałacu Kultury i Nauki, każdy nowy dom, piękne wystawy sklepowe i barwne szeregi manifestantów. A może po prostu pójdziesz w szeregu z towarzyszami pracy, rozmawiając w tym dniu świątecznym o tym, co dla ciebie jest najradośniejsze. Z dumą będziesz szczycił się uznaniem dla twojej mozolnej pracy.

Przeszedłszy przed trybuną z okrzykiem na cześć naszej ukochanej Ojczyzny Ludowej, w której życie jest coraz radośniejsze, na cześć zwycięskiej Partii — będziesz później przypatrywał się innym, jak uśmiechnięci manifestują swoją radość. Czytając wypisane na transparentach hasła naszej Partii pomyślisz z miłością o Tej, która troszczy się o wszystko, co tylko może uczynić twoje życie radośniejszym. Przeczytasz apel do murarzy, górników, hutników, chłopów, nauczycieli, artystów, pracowników przemysłu spożywczego, ekspedientów — aby pracowali lepiej, więcej, aby wzbogacali Ojczyznę, pomnażali jej dobrobyt.

Pomyśl! Jak trudną drogę, przeszli ci, którzy walczyli o zwycięstwo pierwszomajowych haseł Partii! Dzięki ich walce kroczysz teraz szeroką drogą do ustroju bez wyzysku i znajdujesz na niej coraz więcej owoców, które zaspokajają twoje codzienne pragnienia. Ale wiesz przecież, że droga ta nie jest usłana różami. Gdy spotkasz na niej kamienie nieróbstwa, marnotrawstwa, biurokracji, usuń je czym prędzej, żebyś się o nie nie potykał. Będzie to twój udział w realizacji zwycięskich haseł Partii. Dzięki temu każde święto majowe będzie dla ciebie radośniejsze.

ZBIGNIEW SUFIN

Jak się tworzy nowy Wehrmacht (2)

„Europa", o jakiej marzył Hitler

Lotnik hitlerowski, pułkownik Rudel, który w nagrodę za bombardowanie miast nieprzyjacielskich otrzymał najwyższy hitlerowski order wojenny, krzyż rycerski z brylantami, na jednym z wieców faszystowskich w Niemczech zachodnich we wrześniu 1953 r., oświadczył: **„Najwyższym zadaniem polityki niemieckiej jest utworzenie ponownie nowej, wielkiej Rzeszy Niemieckiej, a konflikt pomiędzy Wschodem i Zachodem może być rozwiązany tylko militarnie".**

Program militaryzmu niemieckiego został w pełni zaakceptowany przez imperialistów amerykańskich, którzy neohitlerowcom wyznaczyli rolę głównych swych pomocników w Europie. I aby nie było wątpliwości, że koła amerykańsko - atlantyckie nie żywią żadnych uprzedzeń wobec swych hitlerowskich sojuszników, „rehabilitują" one oficjalnie zbrodniarzy wojennych i zbrodnie hitlerowskie.

★

Jeszcze w grudniu 1950 r. Eisenhower, wówczas naczelny dowódca sił atlantyckich, usiłował „przywrócić honor" hitlerowskim zbrodniarzom. Czołowy organ monopolistów amerykańskich „New York Times" z 24 stycznia 1951 r. tak o tym pisał: **„Naczelny dowódca (Eisenhower) złożył dziś rano przed swoją podróżą do Paryża ponowne oświadczenie, które było obliczone na to, by przekonać Niemców, szczególnie wojskowych, że zachód jest gotów uznać ich za godnych towarzyszy broni w dziele odbudowy europejskich sił zbrojnych. Generał Eisenhower oświadczył: Powiedziałem kanclerzowi Adenauerowi i innym panom, z którymi rozmawiałem ubiegłej nocy, że... nie uważam, by żołnierz niemiecki (Eisenhower ma na myśli żołdaka hitlerowskiego) stracił honor".** „New York Times" objaśnia, że **„stwierdzenie to było oczywiście inspirowane przez urzędników USA, którzy muszą zająć się niemieckimi zażaleniami, że honor armii niemieckiej i jej oficerów był od czasów wojny obrażany przez aliantów".**

Rys. M. Pętkowski

Nowy Wehrmacht kierowany przez hitlerowskich przestępców i zbirów SS-owskich wykonujących rozkazy Waszyngtonu i Bonn stać się ma trzonem „armii europejskiej" i główną siłą wojsk atlantyckich.

W celu oszukania narodów wymyślono tzw. „ideę europejską". Pod firmą „europejską" usiłuje się przemycić agresywną armię neohitlerowską, twierdząc, że ma ona ponoć służyć sprawie „zjednoczenia Europy". Ale o jakie „zjednoczenie" Europy chodzi, mówią w przystępie szczerości główni organizatorzy remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Pragną oni takiej Europy, do jakiej dążył Hitler. Generał SS, Hausser, który obecnie jest jednym z kierowników sześciu związków SS-manowskich, istniejących w Niemczech zachodnich, oświadczył w opublikowanej niedawno książce pt. „SS w akcji": **„W formacjach SS idea europejska otrzymała swój pierwszy chrzest bojowy".** W związku z książką generała SS-owskiego prasa adenauerowska pisze, że Hausser „Patrzy naprzód, a nie wstecz", co oznaczać ma, że nie ma on zamiaru tylko sławić zbrodnicze wojny i program faszystowski, lecz przede wszystkim zajmie się jego realizacją w przyszłości.

★

Europa Hitlera jest pierwowzorem „Europy" Adenauera i Dullesa. Doszło już nawet do tego, że faszystowska gadzinówka „Nation Europa", która w każdym numerze domaga się „zachowania wierności sztandarom fuehrera", pisze po prostu, że hitlerowskie obozy koncentracyjne są przykładem godnym naśladowania: przecież pracowali tam, ramię przy ramieniu, przedstawiciele różnych narodowości. Była to prawdziwa „mała Europa" — oświadcza cynicznie ten szmat ławiec hitlerowski.

Odwetowcy z Bonn pragną ukształtować Europę wg wzorów głoszonych przez SS, to znaczy taką, która składałaby się z dominującej „rasy panów" niemieckich i ujarzmionych pozostałych narodów „niewolników". W tym celu potrzebny jest nowy Wehrmacht. Parawan w postaci „armii europejskiej" nie jest jednak zbyt szczelny i o wiele za krótki, aby ukryć awanturnicze oblicze neohitlerowskiego Wehrmachtu, stanowiącego realną groźbę dla pokoju w Europie. Już teraz militaryści bońscy nie ukrywają swych zbrodniczych planów skierowanych nie tylko przeciwko Polsce i obozowi pokoju, ale również przeciwko swym „partnerom" zachodnim. Wyciągają oni swe łapy nie tylko po polski Śląsk, Pomorze i inne ziemie „wschodnie" aż do Uralu, ale również knują plany podboju francuskiej Alzacji i Lotaryngii. Jakże wymowna jest np. wypowiedź generała hitlerowskiego Heussingera, jednego z głównych organizatorów „armii europejskiej", który w zaufanym gronie przemysłowców niemieckich dał upust swym tajnym myślom: **„Gdy będziemy już posiadali własne niemieckie dywizje** — oświadczył on — **uderzymy wówczas pięścią w stół. Do tego czasu musimy jednak trzymać mordę na kłódkę. Armia francuska będzie g.... w porównaniu z tym, co my stworzymy".**

★

Ten ton nie jest nowy. W takim samym stylu utrzymane były wypowiedzi fuehrera. To są jeszcze zbyt żywe i zbyt tragiczne wspomnienia, aby narody nie wyciągnęły z nich odpowiednich wniosków. I dlatego droga, po której kroczą neohitlerowcy wsparci o imperializm amerykański, pełna jest wybojów. **„Nie dopuścimy do wskrzeszenia militaryzmu prusko - hitlerowskiego"** — mówią narody Europy. I z tym zdaniem muszą się liczyć Adenauer, Dulles i inni reakcyjni politycy. Dlatego, mimo ich wysiłków — odwetowa „armia europejska" dotychczas nie może się narodzić.

ALEKSANDER MICHALSKI

Na cześć Święta Pracy

(informacje własne)

Do młodzieżowych brygad stolicy!

Drugi Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wskazał narodowi polskiemu, w tym i młodzieży, główne kierunki walki o podniesienie na wyższy poziom stopy życiowej mas pracujących. Realizacja tych doniosłych uchwał może być zapewniona tylko dzięki twórczej inicjatywie i aktywności najszerszych mas pracujących.

Uczyńmy więc wszystko, by zbliżające się święto 1 Maja i III Kongres Związków Zawodowych powitać wzmożonym wysiłkiem rąk i mózgów, nowymi zobowiązaniami produkcyjnymi w fabryce, na wsi, na budowach, uczelniach i szkołach.

Z całym zapałem i energią, za przykładem komsomolców, pomożemy naszym kolegom ze wsi województwa warszawskiego w walce o wzrost produkcji rolnej, o polityczne przeobrażenie wsi polskiej.

Świadomi tego, członkowie 70 brygad z WZM-2 i WZG MON postanawiają:

1. Podnieść wydajność pracy o 3 proc., a w okresie pełnienia wart 1-majowych o 10 proc.
2. Podnieść jakość produkcji o 3 proc.
3. Zorganizować 8 nowe brygady młodzieżowe.
4. Do 22 lipca br. przeszkolić metodą przywarsztatową 60 młodych robotników na wykwalifikowanych fachowców.
5. Powiększyć chóry zakładowe o 40 młodych robotników.
6. Zorganizować kółko dramatyczne i orkiestrę zakładową.
7. Pomóc 50 chłopcom i dziewczętom w ukończeniu szkół średnich i wyższych przez zorganizowanie koleżeńskiej pomocy.
8. 50 proc. młodzieży pracującej w naszych zakładach zdobędzie w bieżącym roku odznakę SPO i BSPO.
9. Przepracować 3.000 godzin przy budowie Centralnego Parku Kultury i Wypoczynku.
10. Opracować dokumentację techniczną transportu wewnętrznego w chlewni i dźwigu towarowego w spichrzu zbożowym dla spółdzielni produkcyjnej Mizerka w pow. Sochaczew. Pomóc w zorganizowaniu 3 LZS-ów w gromadach Rudzienki, Wilanów, Powsin i roztoczyć nad nimi opiekę.

KOLEDZY Z ZBMW-2, BOR, ZBM-5, WZM-1, DSP, WZPO-2, IDŹCIE NASZYMI ŚLADAMI!

Wzywamy młodzież stolicy do czynu!

Młodzieżowe Brygady Warszawskich Zakładów Mechanicznych-2 i Wojskowych Zakładów Graficznych MON

Z całego kraju

ZWIĄZEK Radziecki dostarczy nam w ramach umowy handlowej w br. m. in. przeszło 600 samobieżnych kombajnów zbożowych, sadzarki do ziemniaków i mechaniczne przenośne suszarnie do ziarna.

WIECZOROWĄ Szkołę Inżynierską w Łodzi opuściło ostatnio 242 absolwentów, otrzymując stopnie inżynierskie. Absolwenci — to byli robotnicy i pracownicy techniczni zatrudnieni w różnych gałęziach gospodarki narodowej.

ROBOTNICY budujący największy plac w stolicy — Plac Stalina zakończyli 28 bm. betonowanie pierwszego, 6-metrowej szerokości pasa — podłoża nowej ulicy Marszałkowskiej na odcinku Al. Jerozolimskie — Królewska.

OPERA wrocławska wystąpiła z premierą baletu Asafiewa „Fontanna Bachczyseraju" wg. poematu Puszkina, w reżyserii i układzie choreograficznym Zygmunta Patkowskiego.

Zakończyć wojnę w Wietnamie!

Francuscy obrońcy pokoju pojadą do Genewy by żądać pokoju w Wietnamie

PARYŻ. We Francji odbyło się ostatnio 15 kongresów i zjazdów, zwołanych pod hasłem walki o pokój, o zakończenie wojny w Indochinach i przeciwko „europejskiej wspólnocie obronnej".

W Annemasse (dep. Haute Savoie) w kongresie wzięło udział 700 delegatów. Rezolucja kongresu domaga się położenia kresu wojnie w Indochinach i żąda, aby na konferencji genewskiej osiągnięto porozumienie. **Kongres wybrał delegację, która uda się do Genewy i przekaże uchwaloną rezolucję przedstawicielom pięciu wielkich mocarstw.**

Do Genewy udaje się także delegacja obrońców pokoju z dep. Vaucluse. Delegacja ta została wybrana na zjeździe obrońców pokoju w Avignon.

W Valence (dep. Drome), odbył się zjazd 300 przedstawicieli społeczeństwa tego departamentu. Na zjeździe potępiono plany utworzenia „europejskiej wspólnoty obronnej" i domagano się zakończenia wojny w Indochinach. Kongresy i zjazdy odbyły się także m. in. w Clermont-Ferrand, Agen i Mans.

We wszystkich tych kongresach i zjazdach brali udział przedstawiciele różnych ugrupowań politycznych.

W Wersalu zorganizowany został „Dzień walki przeciwko zbrojeniom Niemiec i wojnie w Indochinach". W mieście odbyła się wielka manifestacja, której przewodniczył mer miasta, członek partii gaullistowskiej Mignot.

Najbardziej nierozsądnym przedsięwzięciem w dziejach Ameryki byłby jej udział w wojnie wietnamskiej

WASZYNGTON. Senator z ramienia partii demokratycznej Johnson (ze stanu Colorado), przemawiając w senacie kategorycznie zaprotestował przeciwko ingerencji USA w wojnę w Indochinach. Amerykanie — powiedział on — jednomyślnie występują przeciwko wysyłaniu żołnierzy, marynarzy czy bombowców na tę „wojnę w dżungli". Obecna „krucjata" mająca na celu uzyskanie zgody na wysłanie wojsk do Indochin jest „najbardziej nierozsądnym przedsięwzięciem w dziejach Ameryki".

Senator amerykański zaprotestował przeciwko użytemu przez Eisenhowera określeniu wojny w Indochinach jako wojny „wolnego świata z komunizmem".

Angielscy robotnicy popierają walkę Wietnamczyków o wolność

LONDYN. Organizacje robotnicze Anglii wzmagają kampanię przeciwko ingerencji w wojnę indochińską.

Komitet Wykonawczy Oddziału Krajowego Związku Zawodowego Górników w Południowej Walii uchwalił rezolucję wyrażającą niepokój w związku z prowadzonymi pod naciskiem amerykańskim rokowaniami w sprawie bezpośredniej interwencji wojskowej w Indochinach.

Tekst tej rezolucji przesłano rządowi i wszystkim członkom parlamentu reprezentującym okręgi górnicze.

Liczna grupa dokerów Liverpoolu podpisała depeszę skierowaną do ministra Edena. Górnicy wzywają brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, aby na konferencji genewskiej dążył do ustanowienia pokoju na Dalekim Wschodzie oraz nie dopuścił do wysłania wojsk angielskich do Indochin. Analogiczną depeszę wystosował do Edena Komitet Wykonawczy Związku Zawodowego robotników przemysłu elektrotechnicznego okręgu Meroyside.

Prowokacyjny zakaz manifestacji pierwszomajowej w Paryżu

PARYŻ. Francuski minister spraw wewnętrznych zabronił urządzenia tradycyjnego pochodu pierwszomajowego ulicami Paryża od Placu Bastylii do Placu Narodowego i zaproponował, aby manifestacja odbyła się w Lasku Vincennes.

W związku z tym zakazem związki zawodowe okręgu Sekwany ogłosiły komunikat, który stwierdza m. in.:

„Rząd Laniela zadał nowy cios prawom związkowym i demokracji. Tym samym rząd wykazał swój lęk przed solidarnością mas pracujących... Rząd obawia się manifestacji, podczas której ludzie pracy dadzą wyraz woli całego narodu zakończenia wojny indochińskiej, żądania położenia kresu zbrojeniom odwetowych Niemiec i ocalenia niezawisłości Francji. Rząd pragnie zdławić opinię publiczną, aby móc kontynuować swoją politykę wojny, nędzy i bezrobocia, narzucaną przez kapitalistów amerykańskich".

Komunikat wzywa wszystkich ludzi pracy, niezależnie od poglądów politycznych i przynależności związkowej, aby kategorycznie zaprotestowali przeciwko zakazowi i zażądali jego cofnięcia.

24-godzinny strajk powszechny we Francji

PARYŻ. W dniu 28 kwietnia w całej Francji odbył się 24-godzinny strajk powszechny. Strajkujący domagają się uczynienia zadość ich żądaniom ekonomicznym. Strajk został ogłoszony na apel Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT) i poparty przez chrześcijańskie związki zawodowe. Inne organizacje związkowe, z kierowaną przez prawicowych socjalistów „Force Ouvriere" na czele, odmówiły poparcia strajku.

Strajk rozpoczął się w nocy z 27 na 28 kwietnia na dworcach kolejowych Paryża i Marsylii oraz w urzędach pocztowych na dworcach Strasburga, Grenobli i Poitiers. W arsenałach i fabrykach zbrojeniowych Brestu, Lorient, Saint-Etienne i Bourges w strajku wzięło udział przeszło 90 proc. robotników. Masowy udział w strajku wzięli górnicy departamentów Nord i Pas-de-Calais, dokerzy Hawru oraz robotnicy fabryk przemysłu chemicznego i samochodowego Paryża. Strajk robotników budowlanych w okręgu paryskim był całkowity.

Kolonialiści muszą opuścić Azję

— powiedział premier Cejlonu na konferencji w Colombo

LONDYN. W stolicy Cejlonu Colombo rozpoczęły się w środę obrady premierów Indii, Pakistanu, Burmy, Indonezji i Cejlonu.

Pierwszy przemawiał premier Cejlonu Kotalawala, który podkreślił konieczność uzgodnienia przez uczestników konferencji i zajęcia przez nich wspólnego stanowiska w sprawie wojny indochińskiej.

Premier Cejlonu potępił w ostrych słowach politykę kolonialną mocarstw zachodnich. **„Czasy kolonializmu skończyły się** — powiedział Kotalawala. — **Kolonialiści muszą opuścić Azję i im prędzej to uczynią, tym lepiej".**

Następnie przemawiał premier Indii Nehru, który oświadczył, że sprawa Indochin jest jednym z najważniejszych problemów stojących obecnie przed światem. **Problem ten** — powiedział Nehru — **będzie wkrótce omawiany na konferencji genewskiej. Jeśli zostanie osiągnięte porozumienie w sprawie zawarcia rozejmu w Indochinach, będzie to olbrzymim sukcesem i przyniesie znaczną korzyść zarówno naszym krajom, jak i całemu światu.**

Uczestnicy konferencji w Colombo postanowili, że pierwszym przedmiotem ich obrad będzie sprawa Indochin. W związku z tym omówiony będzie plan premiera Nehru, który przewiduje m. in. zawarcie rozejmu w Indochinach, zapewnienie temu krajowi całkowitej niepodległości.

Rozmowy Mołotowa z Bidault

w sprawie Wietnamu

GENEWA. W środę po południu odbyła się konferencja prasowa, na której rzecznik prasowy delegacji radzieckiej Iljiczew zakomunikował, że dnia 28 kwietnia odbyło się drugie spotkanie ministra spraw zagranicznych ZSRR, Mołotowa z ministrem spraw zagranicznych Francji, Bidault.

Minister Bidault powiedział, że w rozpatrywaniu sprawy Indochin na konferencji genewskiej powinny uczestniczyć, oprócz pięciu wielkich mocarstw, trzy państwa indochińskie, a mianowicie Wietnam baodaiowski, Laos i Kambodża. Minister Mołotow nie wysunął przeciwko temu zastrzeżeń, zaznaczając równocześnie, że jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, iż w konferencji uczestniczyć musi również przedstawiciel drugiej strony, a mianowicie Wietnamskiej Republiki Demokratycznej. Minister Bidault nie sprecyzował ostatecznie swego stanowiska w tej sprawie. Postanowiono więc kontynuować wymianę poglądów.

28 kwietnia minister Bidault wyraził zdanie, że przed osiągnięciem porozumienia co do tego, kto ma uczestniczyć w konferencji, należałoby uregulować sprawę ewakuacji rannych z rejonu Dien Bien Fu.

W odpowiedzi na to minister Mołotow oświadczył, że podziela pogląd, iż sprawę rannych należy natychmiast uregulować. W celu jak najszybszego uregulowania tej sprawy przedstawiciele obu zainteresowanych stron powinni spotkać się bez zwłoki — jeśli trzeba,w Genewie.

Pyun — przedstawiciel „krwawego starca"

Pyun — tak nazywa się przedstawiciel „Adenauera Dalekiego Wschodu" czyli Li Syn Mana — na konferencji genewskiej. Li Syn Man nie jest obecny w Genewie. Dulles — jego zdaniem lepiej potrafi bronić... rozbicia Korei. Ta przyjaźń z imperialistami i wzajemne zaufanie datuje się zresztą nie od dziś. Cała droga Li Syn Mana — agenta FBI to przecież jedno pasmo zdrady i zaprzaństwa.

Jako młody człowiek bierze udział w życiu politycznym i mianowany zostaje członkiem Tajnej Rady przy cesarzu koreańskim.

Li Syn Man jako członek Tajnej Rady związał się ze zdradzieckimi elementami projapońskimi. W roku 1898 został on aresztowany i skazany na bezterminową katorgę.

Poseł Japonii zwrócił się do rządu koreańskiego domagając się wypuszczenia na wolność zdrajcy. Interwencja pomogła. Bezterminowa katorga zamieniona została na 7 lat więzienia, ale już w 1904 roku opuścił więzienie. Lata 1904 — 1910 Li Syn Man spędza w Ameryce, gdzie nawiązuje kontakty z kołami kapitalistycznymi, zainteresowanymi w sprawach Dalekiego Wschodu. W 1910 roku bezpośrednio po zajęciu Korei przez Japonię, Li Syn Man wraca do kraju.

W 1912 roku Li Syn Man opuszcza Koreę i udaje się do Ameryki. W 1919 roku grupa burżuazyjnych emigrantów koreańskich tworzy w Szanghaju rząd emigracyjny. Na czele rządu staje Li Syn Man, który występuje otwarcie z projektem przyznania mandatu nad Koreą Stanom Zjednoczonym. Ale plany Li Syn Mana nie zostały wówczas zrealizowane i Korea zostaje do 1945 roku pod rządami japońskimi. Li Syn Man czeka na „lepsze czasy" w Ameryce.

Te „lepsze czasy" nadeszły dla Li Syn Mana z chwilą wylądowania wojsk amerykańskich w Korei Południowej. Imperialiści przypomnieli sobie wówczas Li Syn Mana i jego dla nich zasługi, i posadzili go na fotelu „szefa rządu".

„Li Syn Man, który przybył na samolocie amerykańskim w 1945 roku nieznany był narodowi koreańskiemu" — z irytacją stwierdzali nawet amerykańscy korespondenci.

Szybko jednak dał się poznać, jako wierny sługa imperialistów amerykańskich i śmiertelny wróg narodu koreańskiego. Swym okrucieństwem w tłumieniu wszelkich ruchów demokratycznych i wolnościowych, zyskał sobie przydomek „krwawego starca". „Krwawego starca" reprezentuje na konferencji genewskiej — Pyun.

(z)

USA żądają 15,8 miliona za ziemię „United Fruit Co"

Gwatemala odrzuca bezpodstawne roszczenia amerykańskie

NOWY JORK. Rząd Gwatemali odrzucił notę Stanów Zjednoczonych z 20 kwietnia, zawierającą żądanie odszkodowania za wywłaszczoną ziemię koncernu „United Fruit Company". Nota rządu Gwatemali podkreśla, że postępowanie Departamentu Stanu USA stanowi „nową próbę ingerencji" w wewnętrzne sprawy Gwatemali.

Odpowiadając na żądanie Stanów Zjednoczonych, aby koncernowi wypłacono 15.8 miliona dolarów odszkodowania za wywłaszczoną na podstawie ustawy o reformie rolnej ziemię, minister spraw zagranicznych Gwatemali Toriello stwierdził, że rząd Gwatemali proponuje odszkodowanie w wysokości 600 tysięcy dolarów w obligacjach płatnych w ciągu 25 lat.

Toriello oświadczył, że rząd Gwatemali ani teraz, ani w przyszłości nie zgodzi się na omawianie na płaszczyźnie międzynarodowej swych suwerennych praw.

Między „przyjaciółmi" — czyli kłopoty admirała Radforda

25 bm. Londyn odwiedził szef połączonych sztabów USA admirał Radford. Celem tej nagłej wizyty admirała Radforda było wywarcie nacisku na rząd brytyjski w sprawie przystąpienia do natychmiastowej interwencji zbrojnej w Wietnamie.

Tymczasem dnia 27 bm. oświadczenie Churchilla było przysłowiowym kubłem zimnej wody na głowy amerykańskich zwolenników zbrojnej interwencji. Churchill oświadczył: „Rząd angielski nie zamierza podjąć zobowiązań w sprawie udziału w jakiejkolwiek akcji militarnej w Indochinach, zanim wiadome nie będą wyniki konferencji genewskiej". Oświadczenie Churchilla przyjęto żywymi oklaskami w Izbie Gmin.

Parlament francuski odbywa obecnie ferie parlamentarne. Korzystając z tego admirał Radford — jak pisze burżuazyjna gazeta francuska „Monde" — przedstawił w Waszyngtonie następujący plan: „Interwencja musi być zatwierdzona przed wtorkiem przyszłego tygodnia (4 maja) w przeciwnym bowiem wypadku... zbierze się znów parlament francuski i cała ta sprawa stanie się bardzo wątpliwa".

Trzeba przyznać, że admirał Radford nieźle orientuje się w nastrojach parlamentu francuskiego, którego członkowie coraz głośniej domagają się położenia kresu rozlewowi krwi w Wietnamie. KAW

W dniu 1 maja radosne zabawy, atrakcyjne pokazy, rozgrywki i zawody

STALINOGRÓD. Po pierwszomajowym pochodzie zorganizowane będą przez śląskie zakłady pracy różne ciekawe imprezy. Na Zadolu odbędą się: pokaz modeli latających, puszczanie balonów, rozgrywki sportowe i festyn. Na całonocnej zabawie bawić się będzie młodzież z huty „Batory". Zespół dziecięcy kop. „Ludwik" wyjedzie na wieś wraz z drużyną piłkarską, która rozegra we wsi Kochcice towarzyskie spotkanie z miejscową drużyną.

Na wszystkich boiskach i stadionach odbywać się będą różne imprezy. Zobaczymy piłkarzy, tenisistów, koszykarzy, hokeistów, siatkarzy, szermierzy i gimnastyków. Spodziewany jest przyjazd bokserów czechosłowackich. Na torze trawiastym w Brynowie odbędą się motorowe wyścigi z przeszkodami. Ogółem w woj. stalinogrodzkim odbędzie się ponad 600 imprez sportowych.

OLSZTYN. W pięciu punktach Olsztyna przez dwa dni odbywać się będą występy zespołów artystycznych miejskich i wiejskich. Po występach odbędą się zabawy ludowe. Dla miłośników sportu nie zabraknie imprez sportowych. Spodziewany jest ciekawy, masowy pokaz sportowy dziewcząt z SKS i Zrywu: 650-osobowy zespół wykona „walczyka warmińskiego". Odbędą się również takie imprezy, jak uliczny wyścig kolarski, pokazy jazdy zręcznościowej na motorach, pokazy ogni sztucznych, skoki spadochronowe oraz imprezy strzeleckie organizowane przez LPŻ. Na uroczystości pierwszomajowe do gromad wyjeżdżają z samego Olsztyna 34 zespoły artystyczne.

WROCŁAW. Przygotowania do wielkiej pierwszomajowej zabawy, która odbędzie się w Hali Ludowej we Wrocławiu są w pełnym toku.

POZNAŃ. W różnych dzielnicach Poznania zorganizowanych zostanie 10 wielkich zabaw połączonych z występami zespołów artystycznych. Jedna z największych imprez odbędzie się w Parku Kultury. Wystąpią tutaj młodzieżowe i dziecięce zespoły artystyczne. Dziewczęta z MDK pokażą piękne i barwne tańce regionu wielkopolskiego oraz tańce różnych narodów. W godzinach późniejszych odbędzie się tu wielka młodzieżowa zabawa, na której młodych przodowników pracy i zaproszonych gości ze wsi oczekiwać będą ciekawe niespodzianki. Wzdłuż alei Parku stoją już świeżo odnowione kioski, stoiska i bufety, które zostaną obficie zaopatrzone. Z pewnością dużym powodzeniem cieszyć się będzie kiermasz książek. Z zainstalowanych głośników popłyną radosne piosenki. Trzy pomysłowo przygotowane fontanny nadadzą parkowi miły, nastrojowy wygląd.

ŁÓDŹ. W woj. łódzkim do pierwszomajowych imprez sportowych przygotowały się także LZS-y. Odbędą się tu mecze piłki nożnej, wyścigi kolarskie i motocyklowe, zawody bokserskie i walki zapaśnicze, gry w siatkówkę i zawody lekkoatletyczne. Wiele robotniczych kół sportowych sprawujących opiekę nad LZS-ami, wyjedzie do spółdzielń produkcyjnych, PGR-ów i gromad.

OPOLE. Zespół pieśni i tańca MDK w Opolu pokaże się 1 Maja we wspaniałych strojach śląskich, z bogatym regionalnym programem artystycznym. Do największej jednak atrakcji dla młodzieży zaliczyć trzeba festyn, który odbędzie się w dniu 1 maja. Program festynu jest bardzo urozmaicony: tańce ludowe, korowody, przeplatane będą wyścigami na hulajnogach, wyścigami modeli latających itp. Dla zwycięzców przygotowane są nagrody.

WARSZAWA. Zawody sportowe, bieg na 60 m, skoki w dal, rzut piłką, dwa ognie, jordanka, zawody strzeleckie, wesoły tor przeszkód — takie m. in. atrakcje składają się na program 1-majowego festynu dla harcerzy drużyn warszawskich, który odbędzie się w Parku Międzyszkolnym przy ul. Myśliwieckiej.

Obok tego w programie przewidziana jest zabawa i konkurs na najlepiej zatańczony oberek i kujawiak. Nie zapomniano również o miłośnikach bajek. Na festynie najlepsze zespoły artystyczne drużyn warszawskich będą mogły pochwalić się przed kolegami swymi osiągnięciami.

To jeszcze nie wszystko. W programie przewidziany jest także konkurs na najlepszego werblistę i fanfarzystę.

Miłośnicy książek będą mogli w tym dniu zakupić lub wygrać na loterii książkę, którą podpiszą im ich ulubieni pisarze i poeci.

Zakończeniem zabawy będzie uroczyste ognisko, podczas którego zwycięzcom zostaną rozdane nagrody.

Kulminacyjnym punktem całej imprezy będą sztuczne ognie.

25 przyśpieszonych wytopów dali stalownicy huty im. Nowotki

Od kilku dni załoga huty im. **M. Nowotki w Ostrowcu** zaciąga warty 1-Majowe.

Na wszystkich wydziałach — przy tokarniach, na wprost pieców martenowskich — wykwita coraz więcej proporczyków. Młodzieżowa zmiana zetempowca **Mariana Magiery** na wielkim piecu po wykonaniu przed terminem podjętego zobowiązania 1-Majowego, postanowiła w czasie pełnienia wart dać 30 ton surówki. W czasie pełnienia wart powstała tu młodzieżowa brygada formierzy, której brygadzistą został **Jan Delegiewicz.**

Realizując zobowiązania 1-Majowe stalownicy huty wykonali już 25 przyśpieszonych wytopów. Wespół z brygadą **Władysława Kwiatkowskiego** 5 dodatkowych wytopów przyśpieszonych zobowiązała się dać w czasie pełnienia wart brygada zetempowska **Stanisława Turka,** obsługująca wielki piec. Nie pozostają również w tyle młodzi robotnicy z wydziałów przygotowawczych. W czasie pełnienia wart wykonają oni dodatkowo **12 tys. 700 sztuk** detali konstrukcyjnych.

H. A.

Oprawimy 700 książek do biblioteki szkolnej

Zobowiązania pierwszomajowe... Podejmują je jak Polska długa i szeroka w miastach, miasteczkach, gromadach — podejmuje i młodzież szkolna, zetempowcy, uczniowie, niezorganizowani i harcerze...

W Liceum Ogólnokształcącym w Siewierzu zobowiązania podjęli uczniowie klas XI, Xa, IX, IXb i VIII. Między innymi młodzież tej szkoły zobowiązała się oprawić 700 książek w bibliotece szkolnej i 40 tablic biologicznych, przepracować 260 godzin przy sadzeniu lasu.

A tak brzmi część zobowiązań harcerek i harcerzy **drużyny im. M. Buczka ze Szkoły Podstawowej w Czarnożyłach:** zorganizować kółko miczurinowskie i 4 poletka doświadczalne, przepracować 500 godzin przy sadzeniu lasu i 500 godzin w miejscowym PGR-ze oraz przygotować 35 harcerzy do złożenia przyrzeczenia w dniu 1 Maja.

Odpadki użytkowe potrzebne są naszej gospodarce narodowej. Rozumieją to uczniowie **Zasadniczej Szkoły Odlewniczej w Końskich,** którzy dla uczczenia 1 Maja postanowili już do 30 kwietnia zrealizować całoroczny plan zbiórki odpadków użytkowych, a do końca roku wykonają 200 procent planu zbiórki.

K. SIT.

Po dwóch stronach 38 równoleżnika

Jak sądzicie? Co to za obdarte dzieci patrzą na Was? To mali mieszkańcy Korei Południowej „podopieczni" Stanów Zjednoczonych. W „kraju prawdziwej demokracji" jak nazwał Koreę Południową mister Dulles dwa i pół miliona mieszkańców cierpi straszliwy głód i nędzę. Nic dziwnego. Amerykańska „pomoc" zawsze doprowadza kraj korzystający z niej do ruiny. A Korea Południowa jest tego żywym przykładem. W kraju tym z jedenastu wielkich elektrowni działa tylko jedna. Resztę rozmontowano i sprzedano... Japonii. Pieniądze powędrowały do kieszeni białych i żółtych bankierów. Nieomal zupełnie zlikwidowano przemysł lekki i spożywczy. Z każdym miesiącem przybywa bezrobotnych. 80 procent robotników przemysłu i transportu pozostaje bez pracy. Nędza kraju przybiera zastraszające rozmiary.

Li Syn Man usiłował wprawdzie ratować sytuację. W jaki sposób? Szerząca się inflacja zagrażała krajowi kompletną ruiną gospodarczą. Wobec tego Li Syn Man przeprowadził w lutym 1953 roku reformę walutową. Ale już w trzy miesiące po przeprowadzeniu reformy, wartość nowych pieniędzy zaczęła spadać, a w styczniu 1954 roku wynosiła zaledwie 30 procent wartości początkowej.

Bezrobocie, głód, brak dachu nad głową — oto rezultaty rządów „krwawego starca" (Li Syn Mana) i jego amerykańskich opiekunów. Najbardziej cierpią na tym dzieci. Obdarte, drobne istotki, którym odebrano dom i radość dziecięcych lat. Nierzadko zdarza się widzieć na ulicach Seulu i innych miast maleńkie skulone postacie śpiące na brudnych szmatach. Nikt na to nie zwraca uwagi. Zjawisko jest zbyt powszechne.

Małemu żebrakowi (zdjęcie pierwsze) za cały strój służy płachta narzucona na plecy. Jest to jednocześnie cały jego majątek.

Zza kolczastych drutów wyłaniają się obdarte postacie. To dzieci koreańskich chłopów, którzy chroniąc się przed widmem głodowej śmierci masowo opuszczają wsie i uciekają do miast w poszukiwaniu pracy.

Twarze dzieci są smutne.

A te obok uśmiechnięte buziaki — to ich koledzy z Korei Północnej. Z kraju, gdzie dzieci odzyskały dzieciństwo, a dorośli — pracę i radość. Z kraju wznoszonego z gruzów wysiłkiem tysięcy rąk.

Już na ósmy dzień po zakończeniu wojny wyszedł z Phenianu, stolicy Północnej Korei, pierwszy pociąg pasażerski. Z dnia na dzień rośnie ciężki przemysł. Już w 55 dni po zawarciu rozejmu nastąpił pierwszy wytop stali w hucie w Kansenie. Rozwija się produkcja w przemyśle lekkim.

Ludzie wyszli na słońce z ziemianek i piwnic. Przy pomocy chińskich towarzyszy (zdjęcie trzecie) budują nowe osiedla mieszkaniowe, nowe fabryki i nowe szkoły. W jasnych klasach uczą się dzieci pełne życia i radości (zdjęcie czwarte).

Chłop Północnej Korei może spokojnie orać ziemię. Wszystkie długi zostały anulowane, a państwo spieszy mu z pomocą w gospodarce.

W północnej części „Kraju Porannej Świeżości" każdy dzień niesie ze sobą nowe radości i nowe sukcesy.

B. S.

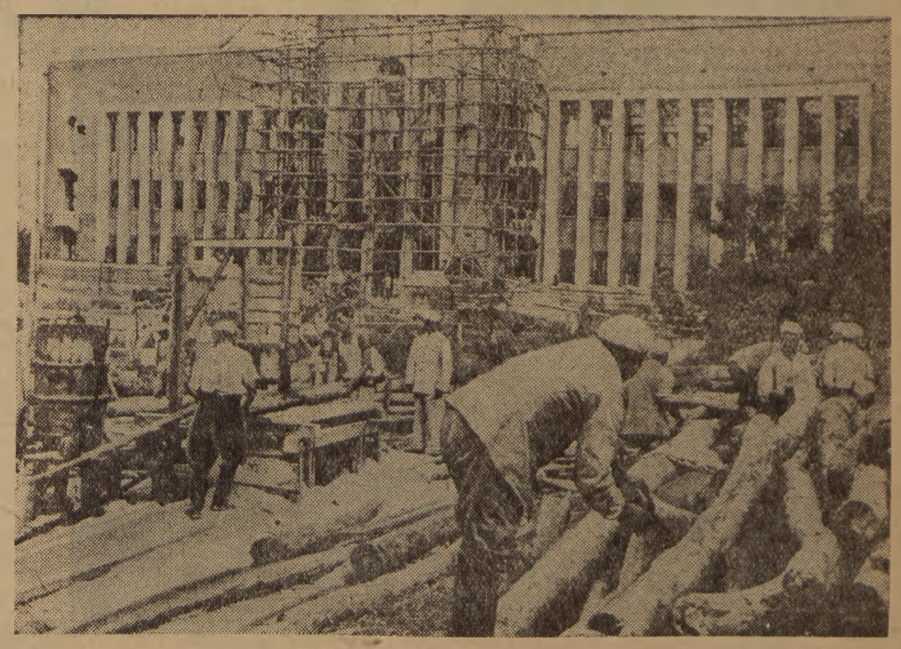

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej.

REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa".

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wspólna 61.

TELEFONY: centr. 8-52-71, 2, 3 4, 5 Red Naczelny 8-76-61, Z-ca Red Naczelnego 8-20-49, Sekretarz Redakcji 8-02-68 Dział Koresp i Listów 8-07-82 Kier. Administracji 8-02-56 Red nocna, centr. DSF 8-22-01, wewn. 101 8-56-94

ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 3, IV p., tel. 8-07-11 i 8-82-51, wewn. 65.

SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego".

PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch", Oddział w Warszawie, Srebrna 12

WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. — Cena miesięczna — 2,50 zł, kwartalna — 7,50 zł, półroczna — 15,00 zł, roczna — 30,00 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH".

Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych P.P.K „Ruch". Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119 tel. 805-05.

A B 1 2 3 4 5 6

5-B-13990

Dzień z KOLARZAMI

Jest godzina 8.30. Wraz z członkami zagranicznych ekip, zakwaterowanych w hotelu „Orbis", rozpoczynamy nowy dzień — dzień pobytu w Warszawie.

Jesteśmy niedyskretni i oto znajdujemy się... w izdebce Czižikowa. Młody zawodnik radziecki — jak zresztą wszyscy jego koledzy — jest trochę zażenowany naszym wtargnięciem — jak widzimy na zdjęciu — w chwili mycia zębów. Błysk reporterskiej lampy i sympatyczny kolarz jest wolny od natrętów.

Śniadanie. Przy jednym ze stołów drużyna angielska. Apetyty dopisują. Jedzenie bardzo dobre. Życzymy smacznego i przechodzimy do hallu, zastanawiając się po drodze, którzy to z tych młodych chłopców brali udział w wyścigu dookoła Egiptu. A jest ich w drużynie dwóch.

W hallu tłok. Istna wieża Babel. Część zawodników zjadła już śniadanie i przygotowuje się do wyjazdu na trening. W pewnej chwili odstawiają rowery i biegną do kiosku. Przywieziono dzisiejszą prasę. Uwaga, szukamy siebie. Egzotyczni zawodnicy z uwagą przyglądają się swoim karykaturom — podobny czy nie? Niejeden z nich jest trochę obrażony na naszego rysownika. Czyż ja naprawdę tak wyglądam?

Wokół nas przechodzą kolarze z rowarami. Jadą na trasę. Jedziemy i my za nimi. Szybko mijamy ostatnie zabudowania Żerania i oto już droga powrotna. Przejeżdżamy powtórnie Wisłę, tym razem jednak pod Modlinem, wyprzedzając trenujący zespół angielski.

Mkniemy do Warszawy. Przed nami dwie sylwetki kolarzy. Ale „ciągną"! Szybkość ponad 40 km godz. Okazuje się, że to członkowie ekipy Polonii Francuskiej. Młody zawodnik Kuła i... mechanik Mintkiewicz. Patrzymy z podziwem na szpakowate włosy Mintkiewicza i na szybkościomierz naszego wozu. Stary „Fiat" z trudem mija naszych rodaków z Francji. Nic dziwnego przy ich szybkości!

Wjeżdżamy na ulice Warszawy. Przed hotelem tłumy entuzjastów kolarstwa. Od rana do późnego wieczora tysiące warszawiaków przychodzą „choć popatrzeć" — jak mówią — na bohaterów przyszłego Wyścigu, tym bardziej, że przecież nierzadko można zdobyć nawet autograf.

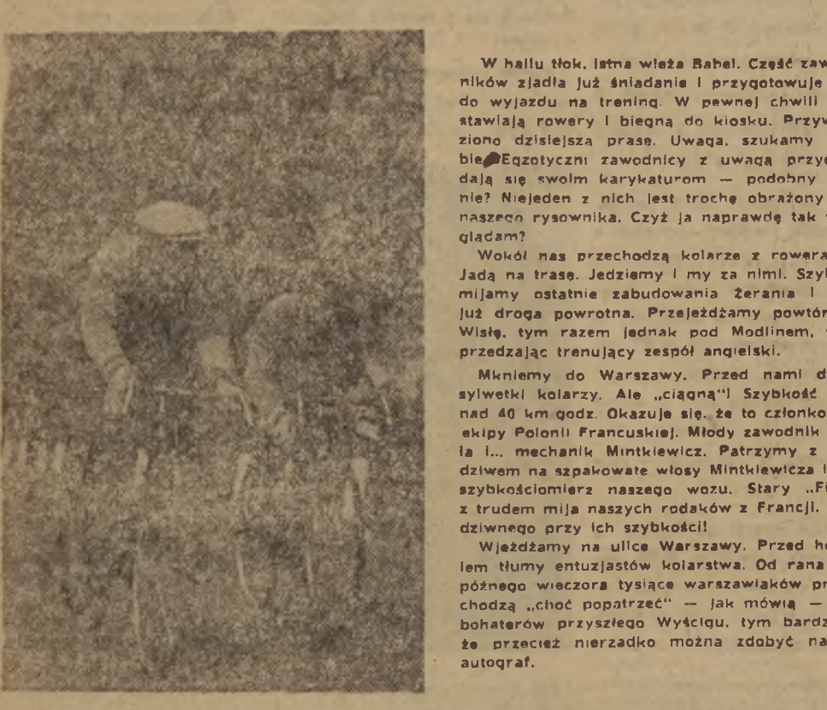

Trzy razy widziałem już kolarzy, startujących w Warszawie do pierwszego etapu Wyścigu Pokoju, a mimo to każdy ich następny start był dla mnie dużym, pełnym nowych wrażeń przeżyciem. Co mnie najbardziej elektryzuje w czasie Wyścigu? Wyniki? Miejsca naszych reprezentantów? Nie. Jak większość młodych chłopców, bardzo bym oczywiście chciał widzieć drużynę naszych zawodników w koszulkach przodowników Wyścigu; jak pouczają jednak doświadczenia, nie zawsze nasi reprezentanci mieli przyjemność zamienić biało-czerwone koszulki na niebieskie ubiory najlepszych — pierwszych...

Jak będzie w tym roku? Będziemy mieli okazję przekonać się za kilka dni po rezultatach uzyskanych na pierwszych etapach.

Interesować nas będą wtedy wyniki, zestawienia, klasyfikacje, godziny, minuty i ułamki sekund — to wszystko co mówi o kolejności w tabeli startujących. Ale na razie pozostawmy je na boku; poszukajmy teraz tego wszystkiego, co daje możność nazwania naszego Wyścigu kolarskiego: Wielkim, Pokojowym, Braterskim spotkaniem sportowców, tego wszystkiego, co odróżnia naszą imprezę od innych — może większych pod względem długości trasy — wyścigów Zachodu.

Atmosfera tego wspaniałego biegu kolarskiego— to atmosfera braterskiego, pokojowego spotkania sportowców, ich walka na trasie i koleżeńska pomoc w czasie drobnych niepowodzeń, czy wypadków. Można by się zastanawiać, czym się kierowali zdobni w turbany sportowcy Indii, przebywając 15 tys. kilometrów, aby wziąć udział w Wyścigu Pokoju. Oprócz motywów „czysto" sportowych, niewątpliwie pociąga ich również wielka idea przewodząca Wyścigowi.

W Wyścigu startować będą nasi rodacy z Francji, którym przyjazd do Polski dał możność ujrzenia naszego kraju, zobaczenia matki, brata, znajomych. Startują po raz pierwszy kolarze z bratniego Kraju Rad. Startują Włosi, Szwedzi, Francuzi, Finowie, Albańczycy... Startować będą reprezentacje 20 państw. Wszyscy ci młodzi ludzie bratersko zjednoczeni, na szosie toczyć będą zaciekłą, nieustępliwą walkę, aby po ukończeniu etapu znowu razem spędzić przyjacielsko wolny czas. Przyjemnie jest patrzeć na przyjaźń ludzi, którzy dla każdego mają ciepły uśmiech, miłe, serdeczne słowa pozdrowienia...

Wiele różnych języków rozbrzmiewać będzie na trasie Wyścigu, który nosi najbardziej znaną, międzynarodową nazwę Wyścigu Pokoju. Ale nie tylko nazwę. Charakter jego i przebieg doskonale odpowiada tej nazwie imprezy.

I to jest dla mnie najbardziej wartościowe i nieprzemijające w każdym Wyścigu Przyjaźni i Braterstwa.

K. JANUSZEK

Stąd nikt nie wyjdzie głodny...

Stare polskie przysłowie o kucharkach i braku jedzenia nie znajduje absolutnie potwierdzenia w restauracji „Orbisu", w której stołują się uczestnicy VII Wyścigu Pokoju. Personel kuchni dokłada wszelkich starań, aby zaspokoić apetyty wszystkich gości.

Niełatwa to sprawa, bo musimy pamiętać, że jadłospisy obcokrajowców różnią się często, a codzienne posiłki muszą być wysoko kaloryczne, smacznie przygotowane, zbadane przez lekarza i co najważniejsze — sporządzone na ściśle określoną godzinę.

W wielkiej fabryce jedzenia, jak można śmiało nazwać kuchnie restauracji „Orbisu" z jej wszystkimi działami, magazynami i urządzeniami, praca rozpoczyna się już o szóstej godzinie rano, a kończy się z chwilą, kiedy ostatni gość otrzyma posiłek, choćby to miało nastąpić po północy.

Kierownik produkcji, a mówiąc prostym językiem szef kuchni ob. Wołoszyn ze swym zastępcą—siwowłosym już kuchmistrzem — Janem Lepke nie mają chwili wolnego czasu od rana do późnych godzin wieczornych... Po uzgodnieniu codziennych jadłospisów z kierownikami ekip zaczyna się w kuchni normalny cykl produkcji przy udziale pięćdziesięcioosobowej załogi.

Na przygotowanie śniadania pozostaja tylko dwie godziny czasu, ale nie było jeszcze wypadku, żeby ktoś narzekał na spóźnienie. Przy wielkiej kuchni o kilku palenis kach, od której bije blask rozżarzonych płyt „urzędują" doświadczeni kuchmistrze Wierzbowski, Matusiak, bracia Ryszkowscy, posiadający wieloletnie doświadczenie w swym zawodzie.

Kuchnia węglowa, kuchnia gazowa i olbrzymie kotły parowe stanowią serce orbisowskiej fabryki amatorskiego jadła; ale oprócz kuchni jest także szereg innych działów produkcji, w garmażerni przygotowuje się zimne zakąski, w deserowni kompoty, leguminy, kremy i lody (przez cały rok!), w ciastkarni torty, keksy i ciastka, a każdy z tych działów posiada swoje pomocnicze urządzenia jak piece, chłodnie lodówki i magazyny.

Zajrzyjmy na chwilę do magazynów i chłodni. W podziemiach kuchni labirynt korytarzy i schodów. Za ciężkimi, masywnymi, żelaznymi drzwiami przechowuje się mięso, ryby, jarzyny i owoce. Obłodzone rury utrzymują tutaj niską temperaturę, zabezpieczając produkty przed zepsuciem.

Gęsi, kury a nawet całe ćwiartki mięsa wiszą na hakach stwardniałe od zimna, doskonale zakonserwowane. Obok znajduje się pracownia obróbki mięsa oraz obieralnia jarzyn i ziemniaków.

Uczestnicy Wyścigu mają nielada apetyty, jeżeli np. zapotrzebowanie na ziemniaki waha się w granicach 500 kg; a przecież same ziemniaki nie wypełniają jadłospisu...

Przygotowanie takich potraw, jak zielona sałata po francusku, zabielany barszcz małorosyjski, polędwica z krokietami po angielsku, włoski makaron, węgierski paprykarz itp., wymaga znajomości różnorodnych kuchni. Kuchmistrze są na to przygotowani, a jeżeli zachodzi konieczność, korzystają z fachowych rad i konsultacji kucharzy zagranicznych placówek w Warszawie.

Kiedy zbliża się godzina posiłków, na elektrycznych podgrzewaczach ustawia się talerze. Stąd za chwilę zabiorą potrawy kelnerzy i pobiegną z nimi do sal restauracyjnych.

Kuchnia zaspokaja w pełni wszystkie potrzeby uczestników Wyścigu. Bardzo często wielu zagranicznych gości rezygnuje z narodowych smakołyków, korzystając wyłącznie z polskiej kuchni; wyjątek stanowią dwaj Hindusi, którym nie podaje się — ze względu na ich przepisy religijne — „świętego mięsa" — wołowiny.

W sali restauracyjnej przy nakrytych stołach ozdobionych miniaturowymi flagami państw czekają stołownicy, 50 kelnerów, pracuje w pocie czoła. I oni podobnie jak kuchmistrze znają dobrze swe obowiązki. Najstarsi z nich, to 71-letni kelner Wroński i jego rówieśnik Okoński posiadający za sobą ponad pięćdziesiąt lat praktyki. Dotrzymuje im kroku najmłodszy kelner 28-letni Szafraniec; wszyscy dbają o należytą obsługę tak, że kierownik sali Starczyński nie ma żadnych reklamacji ze strony stołowników.

W pracy kuchni szybkość pokrywa się z jakością. Błyszczące naczynia, lśniąca kamienna posadzka, dodają kuchni specyficznego uroku, który uzupełniają obowiązkowe dla wszystkich białe fartuchy. Bez nich nikt nie może przebywać w kuchni nawet przez kilka minut, a najlepiej przekonał się o tym niżej podpisany.

ANDRZEJ WIERZBA

SPÓR o danie KAMIENICZKI

Po krótkim pobłednim odpoczynku — spacer. Na szereg propozycji, grupa kolarzy fińskich decyduje się pójść na pobliską Starówkę. Ekipie towarzyszą tłumacz i przewodniczka z PTTK.

Zwiedzanie rozpoczyna się od Starego Rynku. Zachodzące słońce muska ostatnimi promieniami malowidła, zdobiące kamieniczki Rynku: strona Barsa ciągle jeszcze mieni się wielobarwną tęczą.

Malowidła, ornamentacje i rzeźby są tak piękne, że sympatyczni goście z dalekiej Skandynawii nie kryją swego zachwytu.

— It's beautiful!... To jest piękne — słyszę, jak obok mnie mówi po angielsku p. Palamaa, kierownik zespołu fińskiego.

Ktoś z zebranych rzucił pytanie, czy ta część miasta przypomina którąś z dzielnic Helsinek.

— Nie — padła odpowiedź. — Helsinki są miastem nowoczesnym, ale w pełni podziwiamy wasz entuzjazm dla tych zabytków, które z takim pietyzmem odbudowujecie. I nie dziwimy się, gdyż są istotnie piękne.

— A która z tych kamieniczek najbardziej się wam podoba — zapytał ktoś inny. — Tłumacz szybko przełożył pytanie. Twarze gości ożywiły się jeszcze bardziej. Przez kilka minut toczył gorący spór między sobą, przyglądając się dokładniej każdej z kamieniczek.

Po chwili mieliśmy już odpowiedź: najładniejsze są kamieniczka fukierowska i ta naprzeciw pod nr 18 — Orlemusów. Z tych dwóch zaś zwycięsko wyszła z zaimprowizowanego „konkursu" kamieniczka „orlemusowska", niepokalanie biała i powabna, strojna w rokokowe malowidła i rzeźby.

(zd.)

U kolarzy polskich

Wśród kolarzy polskich w AWF panuje dobry nastrój. A to przed startem rzecz najważniejsza.

Po niedzielnym treningu, mającym charakter zapoznania zawodników z pierwszymi etapami Wyścigu — poniedziałek poświęcono na odpoczynek i... rozrywkę. Kolarze odwiedzili w tym dniu Teatr Satyryków. Artyści teatru poznali od razu miłych gości i do codziennego repertuaru szybko wmontowali wesołą wstawkę, na temat naszych reprezentantów. Dowcipy i życzenia aktorów Teatru Satyryków dla kolarzy, były naprawdę przyjemnym uzupełnieniem poniedziałkowego programu. Zawodnicy wyszli z teatru pełni humoru, którego im w tych dniach bardzo potrzeba.

We wtorek odbył się znów trening, tym razem wspólnie z zawodnikami radzieckimi. Kolarze obu krajów przejechali pętlę pierwszego etapu, znajdującą się poza Warszawą, w stronę na Łomianki. Po treningu trenerzy polscy i radzieccy omawiali sposób, w jaki ich zdaniem należałoby najlepiej taktycznie przejechać pierwszy etap Wyścigu. Kilka uwag, spostrzeżeń i wymiana doświadczeń ze strony obu zespołów, zakończyły przyjacielskie spotkanie.

Wieczorem, w świetlicy AWF, gdzie chłopcy nasi często spędzają ostatnie godziny przed snem — piosenka, żarty i solowe popisy na akordeonie, w wykonaniu kol. Musiała z AWF, uzupełniły pracowity dzień zawodników.

Przed każdym wyjazdem kolarzy na trening, przy bramie AWF zbiera się sporo młodziutkich chłopców, mieszkających na Bielanach. Gdy ujrzą kolarzy, oczy wszystkich zwracają się w kierunku Grabowskiego, który wzrostem i wyglądem, a szczególnie nie znikającym z jego ust miłym uśmiechem, sprawia wrażenie ich rówieśnika. Niektórzy zazdroszczą mu tak wczesnego sukcesu, inni przyrzekają w duchu, że muszą w przyszłości zostać kolarzami. Starsi miłośnicy sportu, którzy obdarzają również tego młodego kolarza wielką sympatią, życzą mu w Wyścigu sukcesów.

Grabowski na stalowym rumaku

Foto — W. Zarzycki

Największą sympatią wśród studentek AWF cieszą się Wilczewski i Chwiendacz. Dziewczęta jak to dziewczęta, zawsze szukają najprzystojniejszych...

Najbardziej popularny na Bielanach jest Królak; każdy przechodzień ogląda się za nim; najmłodsi, choć osobiście go nie znają, mówią mu „dzień dobry" ...i zaraz proszą o autograf. Nic dziwnego — popularność!

Klabiński jest najwięcej chyba zadowolony z przyjazdu z Francji swego brata, który na Wyścigu będzie reprezentował Polonię Francuską. Po czterech latach rozłąki jest o czym pogadać, toteż obaj bracia nie szczędzą dla siebie czasu.

Ulik i Łasak mają stosunkowo więcej spokoju, aniżeli ich przyjaciele. Są po prostu mniej znani kibicom kolarstwa. Poczekajcie, po Wyścigu będzie na pewno inaczej!

M. BILSKI

Reprezentanci NRD, Szwecji i Holandii przybyli do Warszawy

W środę w godzinach porannych przybyła do Warszawy drużyna zwycięzców VI Wyścigu Pokoju — kolarze Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W tegorocznym Wyścigu kapitanem reprezentacji NRD będzie Erich Schultz. Ponadto w zespole tym pojadą doświadczeni kolarze, kilkakrotni reprezentanci NRD w Wyścigu Pokoju — zdobywca 3 miejsca w VI Wyścigu Schur Meister, Trefflich, Stoltze oraz debiutujący w reprezentacji Funda Kierownikiem drużyny jest Schaech a trenerami Schiffner oraz Nickel.

W godzinach popołudniowych przybyli do Warszawy reprezentanci Szwecji na VII Wyścig Pokoju. Szwedzi w roku ub. startowali po raz pierwszy w Wyścigu Pokoju i reprezentowani byli jedynie przez 3-osobową drużynę, tym razem przysłali do Warszawy pełny 8-osobowy skład.

Reprezentantami Szwecji są: 27-letni Kimby, jego rówieśnicy Schrevelius, Skatt i Amell, 29-letni Korberg i kapitan drużyny 30-letni Andersson. Kierownikiem zespołu jest Gauffin.

28 bm. w godzinach wieczornych przybyli samolotem do Warszawy kolarze Holandii na VII Wyścig Pokoju.

W skład drużyny wchodzą: kapitan zespołu De Groot, który ostatnio odniósł kilka poważnych sukcesów międzynarodowych. Gys Pauw, który w ostatnim wyścigu dookoła Holandii zajął drugie miejsce, Henke Drosk, najmłodszy w drużynie, 19-letni kolarze Sief Coons i Piet Lyke oraz Wim Rusman — dwukrotny mistrz Holandii.

Kolarze podziwiają Pałac Kultury i Nauki

Duma naszej stolicy, dar przyjaźni narodów ZSRR — Pałac Kultury i Nauki wzbudził podziw zwiedzających go w środę gości zagranicznych uczestników Wyścigu Pokoju. Po obiedzie zawodnicy i kierownictwa poszczególnych drużyn udali się autokarami do Pałacu. Tu grupami udano się na zwiedzanie poszczególnych fragmentów wielkiej budowli.

Szczególne zainteresowanie zwiedzających wzbudziły znajdujące się w budowie urządzenia sportowe Pałacu. Na zakończenie wycieczki zwiedzający udali się windami na szczyt Pałacu, skąd podziwiali panoramę budującej się nowej Warszawy.

Bokserzy polscy zwyciężają NRD 12:8 i 16:4

STALINOGRÓD. Reprezentacja pięściarska NRD zmierzyła się 28 bm. w Stalinogrodzie z trzecią reprezentacją Polski. Mecz, obfitujący w wiele emocjonujących walk, zakończył się zasłużonym zwycięstwem Polaków 12:8.

Podobnie, jak we Wrocławiu, goście zaprezentowali niezłe wyszkolenie techniczne, jednakże kilku z nich wykazało słabszą kondycję, co było wynikiem zmęczenia ciężkimi walkami we Wrocławiu.

Wyniki techniczne od wagi muszej do ciężkiej: (na pierwszym miejscu Polacy): Drysz zwyciężył Briena, Maneiski uległ Schultzowi, przez tko w III rundzie, Sokołowski przegrał z Salmenu, Niedźwiedzki wygrał przez ko w III rundzie ze Schroetenem, Kudlacik wypunktował Guthschmidta, Nowak pokonał Carolieo, Żmijewski zwyciężył Haasa, Dampc pokonał Langhammera, Szymański uległ Rohakowi. Ordański przegrał przez tko w III rundzie z Nietzschkem.

★

Przebywająca w NRD druga reprezentacja pięściarska Polski stoczyła 28 bm. spotkanie z bokserami NRD w Berlinie, wygrywając je 16:4.

REWANŻ za Egipt

Główna kwatera uczestników VII Wyścigu Pokoju hotel „Orbis" rozbrzmiewa już od szeregu dni niecodziennym, ale nie tak bardzo już niezwykłym dla nas wielojęzycznym gwarem. Tłum tu ludzi spotyka się ze sobą: wielu z nich, to starzy znajomi z poprzednich Wyścigów WBP, w powietrzu krzyżują się różnojęzyczne pozdrowienia i powitania.

W tym to nieopisanym gwarze spotkali się ponownie Ted i Rene. Czy znacie ich? Tak, no to posłuchajcie.

Skrzyknęli się obaj serdecznym: Hallo, Ted!... Hallo, Rene!... Obaj są w jednakowym niemal wieku, ilcza niewiele ponad 20 lat i są czołowymi kolarzami swoich krajów: Ted Gerrard w Anglii, Rene Van Meenen w Belgii.

Zetknęli się ze sobą nie tak dawno, bo w styczniu br. w czasie Tour d'Egypte, wyścigu dookoła kraju piramid. Tam to odnieśli obaj swoje największe sukcesy. Rene zwyciężył w klasyfikacji indywidualnej, a Ted znalazł się na trzecim miejscu, co uważa za duży sukces, gdyż w Egipcie startowała doborowa stawka czołowych kolarzy-amatorów.

Spotkali się w Warszawie jako przyjaciele, ale obiecują walczyć o lepsze z ta sama nieustępliwością jak na szosach Egiptu. Rene dążyć będzie, aby jego drużyna — podobnie jak w Egipcie — zwyciężyła w VII Wyścigu Pokoju, a Ted jak i cała drużyna angielska pała chęcią rewanżu właśnie za Egipt.

Posłuchajmy, co na ten temat mówią ci doskonali kolarze.

— Nie znam dokładnie wszystkich drużyn biorących udział w Wyścigu — mówi Ted Gerrard. Ale z tych które widziałem w Egipcie a są to ci, najgroźniejsi chyba będą właśnie Belgowie a dla mnie Rene Van Meenen. Czy uda się nam rewanż? Trudno o przekonywającą odpowiedź, ale musimy wam powiedzieć, że dużo zależeć będzie od szczęścia. Chociaż nie jesteśmy przesadni to mamy nadzieję, że podkowa którą znaleźliśmy na wtorkowym treningu, przyniesie nam to szczęście. Z „egipcjan" jest tutaj nas czterech: Frank Garvey, John Peiks, Brian Haskell i ja.

Rene Van Meenen jest bardzo sympatycznym chłopcem i chętnie dzieli się wrażeniami z Egiptu i uwagami na temat zbliżającego się Wyścigu Pokoju.

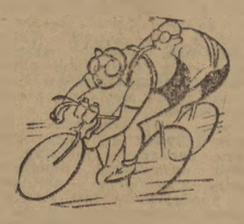

— W Egipcie wygraliśmy, ale nie był to bynajmniej najłatwiejszy sukces Anglicy. Duńczycy, Holendrzy byli b. groźni a szczególnie Anglicy, wśród których Ted Gerrard wysuwa się na pierwszy plan. Trudnościami te zdwajał jeszcze specyficzny dla Egiptu klimat: tropikalny upał i burze piaskowe. W tych warunkach nie łatwo było o zwycięstwo. Mówicie ze Anglicy myślą jak najpoważniej o rewanżu. No, cóż, wszystko jest możliwe. Anglicy będą zapewne chcieli powtórzyć swój sukces z 1952 roku kiedy to Ian Steel, wygrał w klasyfikacji indywidualnej, a Anglia w zespołowej. I teraz nie są oni jak i inne zespoły bez szans.

Rozmawiał R. ZDEB

Dzień ma się ku końcowi. Po pobłednim odpoczynku kolarze idą zwiedzać Stare Miasto. Członkowie ekipy fińskiej z podziwem patrzą na odbudowę starych murów obronnych. Przechadzka męczy — wchodzimy pod „Krokodyla", aby odpocząć i porozmawiać o starej Warszawie.

Na sali spotykamy Komora (zawodnika Polonii Francuskiej) wraz z matką i siostrą, których nie widział od 1947 roku. Nie należy im przeszkadzać; ileż to oni mają sobie do powiedzenia. Mama Komorowa nie spuszcza rozradowanych oczu ze swego syna.

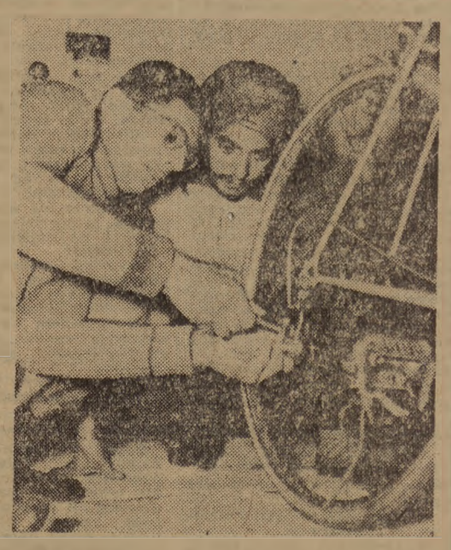

Czas ucieka szybko. Na dworze jest już ciemno. Trzeba wracać do hotelu. Przed udaniem się na spoczynek, zawodnik Indii sprawdza jeszcze przerzutkę. Na dzisiejszym treningu zauważył jakieś niedomaganie. No, ale teraz będzie w porządku; z pomocą kolegi defekt zostaje usunięty.

Minęła godzina 21. Dobranoc. Do zobaczenia jutro. Gdy wychodzimy z hotelu, widzą przed nim jeszcze nieliczni już wprawdzie, ale jakże wytrwali kibice...

Tekst — Z. R.

Zdjęcia — W. Zarzycki i St. Wdowiński